Nr. 171. We Lwowie, piątek dnia 22 czerwca 1900 r. Rok XXXIII.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 36 koron, — półrocznie 18 kor. — kwartalnie 9 kor. — miesięcznie 3 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 48 kor. — półrocznie 24 kor. — kwartalnie 12 kor. — miesięcznie 4 kor.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“: plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika“ kosztuje we Lwowie 10 halerzy.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

List pasterski ks. Isaaka Mikołaja Isakowicza.

Lwów 21 czerwca.

I. Przezacny arcybiskup ormjański ks. Isaak Mikołaj Isakowicz wydał d. 6 czerwca br., w 77 rocznicę swoich urodzin, do swych djecezjan list pasterski pełen podniosłych myśli. poruszający wiele ważnych spraw społecznych. Złotousty ten kaznodzieja, który zawsze brał i bierze czynny udział w naszem życiu społecznem i politycznem, dla którego nie są obce nasze bole. radości, zawody i nadzieje, odzywa się w formie listu pasterskiego bezpośrednio do swych djecezjan, a pośrednio do całego katolickiego społeczeństwa naszego i śle mu rady i napomnienia, dyktowane miłością, pochodzące z serca, które szczerem uczuciem obejmuje wszystkich, wielkich i maluczkich, bogatych i biednych. prawych katolików i tych, co w zaślepieniu swem zeszli na bezdroża.

Piękny ten list. który nawiasowo dodawszy, służyć może za wzór prozy polskiej, podajemy w streszczeniu.

Wspomniawszy o śmierci czterech arcypasterzy kraju naszego, pisze ks. Isakowicz:

Zaprawdę niezbadane wyroki Boże! że wszystkich starych biskupów kraju naszego ja sam już tylko jeden i to nie najmłodszy między nimi pozostałem przy życiu, snać podobno tylko na to, abym jak niegdyś Jeremiasz prorok na gruzach zburzonej Jerozolimy płakał pobitych ludu swego i w żalu i boleści opłakiwał ten nagły, a tak niespodziewany zgon apostolskich mężów, zacnych i świątobliwych, pełnych zasług przed Bogiem i ludźmi.

O! drodzy moi, wielki ból ściska me serce i wielki smutek i żałość ogarnęły ducha mego! i jużbym rad chętnie zamknąć się w tej niemej boleści duszy mojej, jużbym rad płacząc śmierci mych braci. opłakiwać tylko grzechy moje i gdzieś tam daleko od ludzi. w najcichszem ustroniu, ufny w miłosierdzie Boże oczekiwać chwili. w której podoba się Bogu odwołać i mnie z posterunku mego. w której każe się stawić niegodnemu słudze swemu przed swoją sądową stolice i zdać ścisły rachunek z całego życia mego za siebie i za Was. Jako starzec zgrzybiały trudami i krzyżami długiego życia spracowany, jużbym rad zamknąć moje usta i po onem orędziu mojem pasterskiem, które z okazji obchodu jubileuszu mego kapłańskiego przed dwoma niemal laty, do Was wysłałem, przekazując Wam jakby testamentem moim ostatnie moje rady, napomnienia i przestrogi—jużbym się nie chciał do Was więcej listownie odzywać, ale patrząc w bólu serca mego na te straszną powódź złego, od dłuższego czasu zalewającą biedny, nieszczęśliwy kraj nasz i tysiące niewinnych uwiedzionych ofiar pochłaniającą, jako Pasterz, a nie najemnik, który, gdy widzi wilki rozdzierające owieczki, ucieka, nie troszcząc się o ich zgubę, jako prawowity acz grzeszny następca Apostołów. którzy i więzów i biczów i śmierci samej się nie bali, kiedy chodziło o głoszenie światu prawdy Bożej i ja, choć grzeszny i stary, milczeć nie mogę, milczeć nie powinienem.

Zaprawdę rozmnożyły się nad miarę grzechy ludu kraju naszego. a złości jego bardzo się wzmogły. O wiele, bardzo wiele złości nabroiliśmy w domu Bożym, w tej miłej niegdyś Panu cząstce wielkiego królestwa Jego, w tej winnicy Jego, którą nasadził niegdyś piękną i wyborną i spodziewał się po niej. że Mu zrodzi piękne i smaczne grona winne. a ona niestety zrodziła Mu brzydki i gorzki agrest! W tym biednym kraju naszym, zroszonym niegdyś tak hojnie przelaną krwią naszych przodków w obronie kościoła, Matki naszej duchownej i drugiej również ukochanej Matki naszej ziemskiej, Ojczyzny, tu gdzie każda piędź ziemi uważana być może jako droga relikwja tych wielkich bohaterów i obrońców wiary, Kościoła i Ojczyzny cóż się dziś nie dzieje? Aż serce ściska się i prawie pęka od żalu, gdy patrzeć muszę na te przewrotne roboty sojuszników piekła, którzy od dłuższego już czasu z zuchwałą bezczelnością. bez wstydu i sromu rzucają się na wszystko, co było najdroższem i najświętszem dla naszego narodu?

Bóg, wiara, kościół. ojczyzna to dla nich czcze i nic nie znaczące słowa; te najdroższe ideały naszych dziadów i ojców. które im w życiu jak pochodnie jasne przyświecały a przy śmierci były dla nich osłodą. te ideały. dla których chętnie krew przelewali i życie w ofierze oddawali, — chcieliby oni zohydzić, zbeszcześcić, z serca ludu wydrzeć i poniewierać i biedną Ojczyznę naszą zamienić w pustynię, zamieszkałą nie przez ludzi, wierzących w Boga i bojących się Boga, szanujących Jego zakon święty i szczerze kochających bliźnich, ale raczej przez drapieżne zwierzęta wzajemnie siebie szarpiące i pożerające, nie wiedzące ani czego chcą ani do czego dążą.

A lud nasz biedny, niewykształcony, na cóż dziś schodzi? a liczne warstwy pracujących mieszczan, rzemieślników i zarobników czemże się dziś stały? Aż strach i drzenie przejmuje duszę i wstrząsa sercem, gdy pomyślę o tem. do czego za dni naszych już doszło. Od kilku lat zatruto widocznie ducha ludu naszego, od kilku lat podburzono stany przeciwko stanom. od kilku lat przewrotni podżegacze bałamucą ciemne, nieoświecone masy narodu, od kilku lat dążą widocznie do podkopania wszelkich podstaw społeczeństwa chrześcjańskiego. Nieprzyjaciele wiary i kościoła, o których Apostoł powiedział, że od prawdy się odwrócą, a ku baśniom się zwrócą, a w tej wielkiej rzeszy ich, nasi kochani socjaliści z obczyzny na grunt nasz przeniesieni, wszerz i wdłuż przebiegają biedny nasz kraj wszędzie podburzając, wszędzie od prawdy Bożej odwodząc, obiecują biednemu ludowi szczęście, którego mu nie dają i dać nie mogą. Po miastach naszych szczególnie łowią w sieć swoją nieostrożnych, a dziś już doszło do tego, że nie oglądając się na żadną powagę na żadne tradycje i najświętsze przekonania narodu, urządzają sobie publiczne obchody, publicznie sztandarami swymi się popisują, na których niestety nie góruje krzyż, godło zbawienia naszego, nie jaśnieje obraz Matki Boskiej, ucieczki Królowej Naszej, nie wypisane jest najsłodsze Imię Zbawiciela Naszego, w którym jednym tylko jest zbawienie nasze.

Najmilsi moi, do czegoż dojdziemy? Czyż sądzicie, że socjaliści was i lud nasz zbawią? że oni go uszczęśliwią? Na próżno bracia moi! Bez Boga i zachowania jego zakonu nic jeszcze i nigdzie dobrego nie zbudowano, bez bojaźni Bożej nie ostoi się społeczeństwo ludzkie. Bóg dobry dla ratunku człowieka jeden tylko święty katolicki postanowił Kościół. to arka, w której się ratujem od potopu złości światowej. Kto tę arkę opuszcza, niechybnie w falach potopu zginie. Dlatego was proszę i zaklinam i ze łzami krwawemi przed zgonem płaczącego ojca i pasterza waszego napominam. ażebyście się pilnie strzegli tych, którzy pod pozorem postępu. oświaty i wolności odwodzą was od kościoła świętego katolickiego, jego wiary i nauki. Jego nauka. jego wiara, to skarb najdroższy objawienia Bożego, rozumu najwyższego, prawdy nieomylnej.

Poseł Grabmayr o sytuacji.

Jeden z najwybitniejszych członków wiernokonstytucyjnej większej własności poseł dr. Karol Grabmayr wypowiedział we wtorek przed swymi wyborcami w Meranie obszerną mowę o sytuacji. Główne ustępy tej mowy przytaczamy, gdyż z nich możemy się dowiedzieć, jak umiarkowane stronnictwa niemieckie zapatrują się na teraźniejsze położenie polityczne w Austrji, wywołane przez obstrukcję czeską i jaki jest sąd ich o tem, co rząd teraz powinien zdziałać dla uzdrowienia stosunków i parlamentu.

Na początku swej mowy skreślił dr. Grabmayr dzieje polityczne Austrji od ustąpienia hr. Taaffego. aż do chwili obecnej rządów dra Koerbera i podniósł, iż dziś Austrja znajduje się nader opłakanem położeniu. Państwo tylko z trudem może spełniać swe obowiązki. rozporządzeniami, wydawanemi z dnia na dzień. na wszystkich polach z powodu niezdolności parlamentu do pracy dodatniej, panuje zastój. a ponieważ świat cały postępuje ustawicznie, więc zastój znaczy tyle co cofanie się. Ludy austrjackie pragną reform na polu ekonomicznem i socjalnem, projektowany jest cały szereg inwestycyj. lecz niestety wszystko stoi — kasy państwowe są puste. gdyż wskutek walki językowej Czechów z Niemcami, parlament nie może przystąpić do pozytywnej pracy. Ciągle obstrukcja i obstrukcja!

A tu nie załatwioną jest jeszcze ugoda austro-węgierska, musi być utworzona nowa taryfa celna, czeka rząd już w krótkiej przyszłości ważna sprawa odnowienia traktatów handlowych.

Wskutek bezczynności parlamentu powstała kryzis parlamentarna, lecz tuż za nią krok w krok idzie kryzis konstytucyjna, jedna z najniebezpieczniejszych. Parlament zamknięty — a kto wie, czy to i nie koniec parlamentaryzmu. Państwo więc znajduje się w wielkiem niebezpieczeństwie, chwieją się wszystkie podstawy życia konstytucyjnego i mimowoli nasuwa się na usta pytanie: czy to tak być musiało?

Wina to głównie Czechów. Jeżeli dr. Pacak w rozmowie z cesarzem rzekł, iż jeszcze żadnemu z narodów nie stała się taka krzywda jak Czechom. to mowca musi te słowa sprostować. Są one czczą deklamacją. Czechom nie stała się krzywda (?), skargi ich oparte są na urojonych (?) podstawach: zostali oni zawiedzeni tylko w swych nadziejach, któremi napełniły ich rozporządzenia badeniowskie i cała akcja rządu Thun-Kaizl. Krzywdy im żadnej nie wyrządzono, tylko złudzono nadmiernemi obietnicami. I gdy podstawą obstrukcji niemieckiej była obrona zagrożonych (?) interesów Niemców w Austrji, tak dziś podstawą obstrukcji czeskiej jest chęć wymuszenia (?) na rządzie, tego. co się Czechom nie należy (?), lecz co w błędnem urojeniu dali im i przyrzekli hr. Badeni i hr. Thun. A prawdziwie śmiesznym jest ten fakt. iż Czesi rozpoczęli obstrukcję. jako jedno ze stronnictw większości.

W dalszym ciągu mowca wyraził zdanie. iż o jakiejś ugodzie czesko-niemieckiej nie może być mowy, jeżeli Czesi wprost odrzucają możliwość uznania języka niemieckiego za język pośredniczący. Od tego warunku znów Niemcy nie odstąpią. Zgoda więc prawie niemożliwą. Niemcy w Austrji nigdy tańczyć nie będą według taktu muzyki czeskiej.

Czesi zamknięcie sesji uważają za swe zwycięstwo. Zwycięstwo to Pyrrhusowe, owszem powiedzieć nawet można, że Niemcy odnieśli świetne zwycięstwo, gdyż nieprzychylna im większość rozbita została, a próby około utworzenia t. zw. większości porządku dziennego wypadły pomyślnie. Większość ta trwała wprawdzie tylko 12 godzin, ale fakt ten, iż ona powstała, dowiódł. iż w parlamencie można znaleść większość z różnych stronnictw. złączonych ideą pracy dla dobra państwa i krajów.

Polacy także rozczarowali się do swych sojuszników. Są oni dobrymi rachmistrzami i nie wątpią, że saldo w ich bilansie za ostatnie trzy lata, saldo ujemne, daje im wiele do myślenia. Poświęcili się oni dla Czechów. a dziś w podziękę za to muszą czytać obelgi miotane w pismach czeskich na ich wytrawnego wodza p. Jaworskiego.

Stronnictwa niemieckie, zagrożone nawałą słowiańską, dziś są bardziej spojone, niż były kiedykolwiek, bo łączy je wspólny program: narodowej obrony.

W dalszym ciągu omawiał dr. Grabmayr rządy dr. Koerbera i oddawał mu wielkie pochwały. Mówiąc o przedłożonym projekcie ustawy językowej podniósł, iż jest on dla Niemców nie do przyjęcia już z tego powodu. że brakuje tam postanowienia o języku pośredniczącym.

Zamknięcie sesji było – zdaniem mowcy — klęską i upadkiem parlamentu, a nie klęską rządu. Czesi tem zwycięstwem nie mają czego się chełpić. Jakieś rozwikłanie musi nastąpić a nie będzie ono po myśli Czechów.

Mowca sądzi. iż rząd nie zwoła ponownie istniejącego dziś parlamentu. bo byłaby to jeszcze jedna próżna próba, lecz izbę rozwiąże. Dalej rząd widząc niemożliwość załatwienia sporu czesko-niemieckiego w drodze ugodowej. będzie musiał chwycić się § 14 i na podstawie jego wprowadzi ustawę językową, a także nowy regulamin izby. To są bowiem jeszcze dwa ostateczne środki, któreby mocno zachwiany parlamentaryzm austrjacki mogły utrzymać. Jeżeli rząd w tym względzie okaże się energicznym to może jeszcze nastąpić uspokojenie.

Naturalnie, że rozporządzenia te musiałby rząd parlamentowi przedłożyć potem do zatwierdzenia i mowca sądzi. że parlament je zatwierdzi, gdyż każde stronnictwo będzie wolało zgodzić się już z faktem istniejącym, niż znów przez odrzucenie tych rozporządzeń powoływać do życia dawne stosunki, wskrzeszać dawne spory. Naturalnie. że parlament ten obradowałby już na podstawie nowego regulaminu izbowego. Wprawdzie nowy regulamin mógłby zwrócić się także przeciw Niemcom, ale mowca nie sądzi, aby się znalazł w Austrji taki rząd, któryby chciał wystąpić przeciw Niemcom i walczyć z nimi. Gdyby się to stało. a w Austrji najniemożliwsze nawet jest możliwe, to Niemcy obronić się potrafią.

Wydając atoli rozporządzenia, powinien rząd dobrze pamiętać o swojej odpowiedzialności nietylko wobec stronnictw, ale i wobec państwa; musi więc bardzo dobrze rozważyć, co wprowadza i stać na wysokości bezstronnego rozjemcy.

Przedtem wszystkiem należy jednak parlament rozwiązać i dać wyborcom prawo głosu. Musi przyjść nowa izba, bo stara absolutnie nigdy nie będzie zdolną do pracy. Musi wejść nowe życie do wspaniałego pałacu na Franzensringu, a nowe to życie wprowadzić mogą tylko nowe wybory. W tej nadziei — rzekł dr. Grabmayr — kończę me przemówienie okrzykiem: parlament zginął, niech żyje nowy parlament!

Powstanie w Chinach.

Dotychczas nie nadeszły autentyczne wieści o losach poselstw europejskich w Chinach. Nie od rzeczy będzie zaznaczyć, że domy poselstw znajdują się przy jednej i tej samej t. z. ulicy poselskiej. Ulica ta leży w tatarskiej części miasta. które od chińskiej części odgraniczone jest wysokim murem. Bramy umożliwiające przejście bywają z nastaniem nocy zamykane. Co prawda, różnice te w nazwach mają dziś tylko historyczne znaczenie. gdyż i t. z. część tatarska zamieszkana jest przez Chińczyków. Ulica poselska nie odróżnia się niczem od innych. jest tak samo szeroką i tak samo brudną. jak wszystkie inne w Pekinie. Bruk na niej popsuty od wieków, a wszelkie starania. ażeby pozwolono posłom ulicę te na własny koszt wyasfaltować — pozostały bez skutku. Wszystkie domy są naturalnie parterowe. gdyż piętra — według wierzenia chińskiego — nie pozwoliłyby wyzwalającym się z ciała duszom dostać się do nieba.

Na początku ulicy mieści się filja banku Hongkong-Szangai, dalej dom poselstwa francuskiego. obszerny kompleks otoczonych murem budynków. Dwa piękne kamienne lwy strzegą mocnej, żelazem okutej bramy. Wszystkie poselstwa pomieszczone są w dawnych pałacach chińskich, lub w domach. na ich wzór zbudowanych. Od ulicy widzi się zazwyczaj tylko silne wysokie bramy, opatrzone rodzajem strzelnic.

Domy leżą w pięknych i dużych ogrodach. Opodal od francuskiego. na wskos, znajduje się dom poselstwa niemieckiego. dalej hotel francuski (naturalnie także parterowy). Naprzeciwko hotelu jest jedyny sklep. a raczej bazar europejski. gdzie sprzedają wszystko, od cukru. wina, piwa. nafty, szwarcu, aż do dzwonków elektrycznych i telefonów. Znajduje się także kilka sklepów z chińskiemi osobliwościami. Dalej znajduje się poczta i urząd cłowy. którego naczelnik, sir Robert Hart żyje jak król, utrzymuje swój teatr i swoją kapelę nadworną. Dalej znajdują się domy poselstw: japońskiego. włoskiego. hiszpańskiego i austro-węgierskiego. Daleko dalej. za mostem. w odosobnieniu mieszczą się na ogromnych obszarach domy posłów: angielskiego i rosyjskiego. Pierwszy z nich jest pałacem jakiegoś księcia i uważany bywa za arcydzieło architektury chińskiej; drugi, obwarowany silnie, wygląda jak forteca. W obu tych domach mieszczą się silne zastępy siły zbrojnej.

* * *

Współpracownik „Neues Wiener Tagblattu“ podaje w tem piśmie treść rozmowy swej z bawiącym we Wiedniu dyplomatą. (pod którym rozumieć należy posła austrjackiego w Pekinie br. Czikan v. Wahlborn). Zdaniem tego dyplomaty sprawa zostanie szybko zakończona, jeżeli cesarzowa i rząd chiński nabiorą przekonania. że mocarstwa europejskie działają zgodnie. Mylnem jest zdanie, jakoby obecnie rozporządzalne siły nie starczyły do ochrony poselstw. Wszak w r. 1898 sytuacja w Pekinie była groźniejszą a wystarczyło 790 europejskich żołnierzy na jej stłumienie. Tych 790 żołnierzy uratowało życie cesarzowi, który inaczej byłby pewnie zamordowany. Dyplomata nie wierzy. ażeby Chińczycy po nieudałym zamachu z dnia 13 b. m. powtórzyli raz jeszcze napad na domy posłów.

Co do cesarzowej, wyraził przekonanie, że to co o niej piszą w Europie należy przyjmować jako *on dit:* wszak dyplomaci cały rok jej nie widują. jakże kto może mówić o bezpośrednich wrażeniach. Jest on przekonany, że cesarzowa pochwala i potajemnie popiera ruch powstańczy — ale również jest pewny, że skoro zobaczy jednomyślne postępowanie mocarstw europejskich. zaprzestanie tych konszachtów w tej chwili.

To. co się wie o cesarzowej, wiedzą dyplomaci tylko za pośrednictwem swych żon, które cesarzowa raz do roku przyjmuje. W czasie tych przyjęć jednak rozmowa nie wychodzi nigdy poza granice zwykłej kobiecej konwersacji.

Na pytanie dziennikarza, czy nie obawia się poseł groźnych komplikacyj i rozszerzenia się buntu na wielkie obszary. odrzekł tenże: „Nie! Nie! Czegoś podobnego nie przypuszczam wcale. Spodziewam się, że ten epizod przykry szybko się skończy“...

Wiec pana Stojałowskiego.

W dniu 17 czerwca zebrało się około 200 włościan w domostwie wójta. Loudwika, w Trzemesznej (obok Tuchowa) i to przeważnie z parafji Łękawica. Po kilku rolników było także z odleglejszych okolic. Zaciekawienie było znaczne, gdyż miał wiecować pan poseł Stojałowski. Pan poseł przybył podwodą z Tarnowa o godz. 2. Ucałował serdecznie wszystkich swoich zwolenników, przyczem uważnie wpatrywał się w twarz stojącym. czy to „swój czy nie swój“ i czy nie będzie omyłki w pocałunkach. Komisarzem rządowym był p. Wolaniecki z Tarnowa. Przewodniczącym obrano dzielnego wójta z Poręby Radlnej, Szymczaka, a sekretarzem Kruczka. pisarza gminnego z Trzemesznej.

P. Stojałowski miał jednak służbę wywiadowczą nienajlepszą, bo nawet nie wiedział, że do prezydjum wybrani nie jego ludzie, lecz ze stronnictwa katolicko-narodowego. Natychmiast do głosu zapisał się u przewodniczącego ks. dr. Żyguliński. Wprawiło to w zdumienie pana posła. gdyż przecież on miał sam jeden referować. Upierał się chwilę, ale skoro przewodniczący okazał się nieugiętym i oświadczył. że ten pierwszy mówić będzie do pierwszego punktu porządku obrad. kto pierwszy zapisał się do głosu. ucichł na chwilę. Większe jednak jeszcze było zdziwienie pana posła. skoro ks. Żyguliński jedną i drugą godzinę mówił i przedstawiał

---

(9)

ZWYCIEŻENI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

PRZEZ

ARTURA GRUSZECKIEGO.

— Może piwa?

— Nie, ale proszę o szklankę wody.

— W tej sekundzie — i znikł w alkierzu.

Pan Nowak gładząc rękawiczkę, rzekł do rządcy:

— Jednak u was gorąco.

Pan Bischofman spojrzał przez okno na promieniejący dzień majowy i odpowiedział grzecznie:

— O, w lipcu bywa znacznie goręcej.

— Tak? — uśmiechnął się ironicznie pan Nowak — więc bywają i burze?

Spostrzegł rządca ukrytą aluzję tych słów, poczerwieniał, wyprostował się i rzekł tonem ostrym:

— My Niemcy mamy zawsze w pogotowiu doskonałe konduktory na burze i pioruny tego rodzaju.

— Jakiego rodzaju?

— Czem dla bydła bat, tem dla nich chleb i to wystarcza! — uśmiechnął się z dumą zwycięzcy.

Wbiegł gospodarz i zgięty we dwoje podał szklankę wody.

— Dziękuję panu.

— Wielmożny panie szefie — mówił gospodarz — to moja zasługa, że pan rządca oswobodził wielmożnego pana.

— Spełniłeś twoją powinność, byłbym cię wypędził w przeciwnym razie — odezwał się pan Bischofman surowo.

— Więc to pan pospieszyłeś z tą wiadomością? — spytał, oddając szklankę.

— To jest ja i moja żona.

— Pan tutejszy?

— Niby tak i niby nie — odpowiedział zmieszany — jestem tu urodzony, ale sercem należę do Niemców i polecam się łaskawym względom.

Pan Nowak z trudnością pokrył wstręt do tego człowieka i wychodząc mruknął:

— Dobrze, dobrze, będę pamiętał.

Rządca idąc za nim z uszanowaniem, dodał protekcjonalnie:

— Zapamiętam i ja.

IV.

Pan radca Reiner, pragnąc uczcić przybycie młodego wspólnika i zarazem rozerwać córkę, jedyną, jaka mu pozostała z trojga dzieci, wyprawił wielką ucztę, na którą zaprosił najwybitniejsze osobistości sąsiedztwa.

W obszernej sali jadalnej, z pięknym sufitem dębowym. oświetlonej dwoma oknami i oszklonemi drzwiami, prowadzącemi na werandę parterową, przy długim stole, uginającym się pod bogatą zastawą, zasiedli zaproszeni goście.

Przybyli państwo: Malsteg. Freidorfer. Becker, właściciele sąsiednich fabryk: był i pan Bauman, wysoki urzędnik z Gliwic i pan Berger administrator kopalni węgla, zarazem przyjaciel pana Reinera. Z urzędników stalowni siedział u stołu tylko dyrektor pan Scheuer.

Na pierwszem miejscu usiadła okrągła, tłuściutka pani Malsteg, żona najbogatszego fabrykanta, z obu jej stron panie Freidorfer i Becker. Wszystkie trzy rywalizowały materjałem i krojem sukien, oraz bogactwem kolczyków, naszyjników, braselet i pierścionków. wysadzanych drogiemi kamieniami. Zabawiały się w czasie obiadu plotkami i ploteczkami stosunków majątkowych, małżeńskich i domowych znanego sobie sąsiedztwa.

Panny usiadły rzędem naprzeciw panów, rozmawiały półsłówkami, starając się minkami i grymasami zwrócić uwagę trzech kandydatów do małżeństwa: panów Nowaka, Scheuera i podżyłego wdowca pana Bergera.

Ci i owi chwalili przed gospodarzem wyszukaną potrawę, niespodziewaną nowalię. smakowali wytworne wina i obiad ten, jak wogóle tego rodzaju uroczyste przyjęcia, upływał jednostajnie i nudnie.

Dopiero przy końcu obiadu, przy toastach rozruszało się towarzystwo.

Pierwszy powstał pan Reiner i zwracając swą pełną, wygoloną, dobroduszną twarz w tę i ową stronę przemówił:

— Przedewszystkiem dziękuję paniom i pannom, że zechciałyście przyjechać na moje zaproszenie. a zależało mi dużo na tem. gdyż chcę wam przedstawić mego nowego wspólnika, pana Karola Nowaka. Młody ten człowiek kształcił się w naszych, najpierwszych na świecie politechnikach niemieckich, następnie zwiedził Anglję. a zyskawszy wiedzę teoretyczną, przyjechał tu do nas, by dla większej chwały niemieckiego imienia pracować wspólnie z nami. Panowie darzyliście mnie i jego ojca przyjaźnią, prosiłbym też panów, byście nie odmawiali waszych względów i przyjaźni dla niego. Na pomyślność i zgodę tych sąsiedzkich stosunków wznoszę ten pierwszy toast. bowiem zjednoczeniem zwyciężymy świat!

— Brawo Reiner!

— Dobrze powiedział!

Wszyscy powstali wznosząc pełne kieliszki. Pan Nowak pospieszył do pań stukając się z ich kieliszkami, ściskał ręce panów i rozczulony przemową, do pewnego stopnia dumny, usiadł na swem miejscu.

Pan Malsteg był lichym mowcą, słuchano go jednak chętnie w tem towarzystwie, gdyż należał do najbogatszych. Śmiano się, gdy on się uśmiechał, przybierano wyraz powagi, gdy on mówił serjo. Pewny siebie podniósł się z krzesła, szszupły, wysoki, pogładził bokobrody, poprawił monokl i odchrząknąwszy, zaczął:

— Nasz przyjaciel radca Reiner powiedział zjednoczenie... tak, tak, zjednoczenie. wielkie słowo zjednoczenie. bardzo wielkie, ale nie chciał nam powiedzieć. co rozumie pod zjednoczeniem... Bo i my jesteśmy Niemcami zjednoczonymi, są i Stany Zjednoczone i Austrja jest zjednoczona. no, ale o tej lepiej nie mówić, bo napsuje wam krwi... — uśmiechnął się drwiąco.

Goście pospieszyli ze śmiechem.

— Hm... hm... Przy paniach o polityce nie trzeba mówić. już lepiej o strojach, co? czy nieprawda? — zaśmiał się głośno.

Towarzyszono mu chętnie z wykrzyknikami uznania.

— Wracam jednak do zjednoczenia. Otóż młody przyjaciel jego, pan Nowak, powinien także dbać o zjednoczenie... bo muszę panom powiedzieć, że szlachta i arystokracja, — w tem miejscu wyprostował się i poprawił monokl — zawdzięcza wszystko zjednoczeniu. Zatem i my powinniśmy być zjednoczeni duchem i ciałem. Duch to jest coś, co nas trzyma, coś o czem nie wiedzą i filozofowie — zaśmiał się — oni wogóle mało wiedzą.

Smiano się bardzo wesoło z tego dowcipu.

— Niechże pan Nowak zjednoczy się z nami duchem. bo my tu jesteśmy nietylko bogactwem narodu, jego czołem i inteligencją, ale przedmurzem Niemiec przeciw nawale słowiańskiej!

(Ciąg dalszy nastąpi).

obszernie program chrześcijańsko-ludowy (taki bowiem był pierwszy punkt obrad).

Skoro mijała już trzecia godzina przemowy i skoro p. Stojałowski spisał już 2 arkusze papieru, zapytali Stojałowszczycy stanowczo ks. Żygulińskiego, kiedy skończy mówić? Ten oświadczył, że nie wie napewno, ale prawdopodobnie omówi do końca program może za godzinę, a może za półtorej godziny. Odzywały się głosy: „on będzie mówił do wschodu księżyca; on będzie mówił do wschodu księżyca; on pana posła nie chce puścić do głosu". Zresztą sam pan poseł do żywego zniecierpliwiony wyszedł na pole i począł rozdawać gęstą ręką swe broszurki, obrazki, krzyżyki itd.

Do sali przyszedł rozkaz, aby jego zwolennicy się wynieśli. Dał się też zaraz słyszeć głos donośny: „Chłopy, chodźwa stąd, nie ma tu co robić". Przeciwna strona zaś prosiła, aby ks. Żyguliński dalej mówił. Stojałowszczycy wyszli, a ks. Żyguliński wyjaśnił pozostałym, dlaczego nie chce dopuścić do głosu ks. redaktora. — Jestto z miłości prawdziwej dla ludu i dla dobra ludu. Ks. Stojałowski budzi bowiem mowami swemi nienawiść społeczną i podkopuje zaufanie do duchownych, nadto wszystko możliwe i niemożliwe obiecuje ludziom i roznieca apetyty, których nie można zaspokoić. — Wreszcie zgromadzeni zgodzili się, aby obrady zamknąć, co też przewodniczący uskutecznił.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem

Djarjusz lwowski.
Piątek 22 czerwca.
Teatr hr. Skarbka: „Lichwiarskie swaty", krotochwila. Początek o godzinie 7½ wieczorem.
„Panorama racławicka", na placu powystawowym, od godz. 9 rano aż do zmroku.

Kalendarz. Piątek (22): Serce Jezusa. Wschód słońca o godzinie 4 minut 5. zachód o godzinie 7 minut 58

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni przybył onegdaj o godz. 5 rano w towarzystwie dyr. Zgórskiego do Sanoka, by zwiedzić szczegółowo miejscową fabrykę wagonów, poczem wyjechał z powrotem do Lwowa.

Z armji. Cesarz udzielił tytuł i charakter majora *ad honores* z uwolnieniem od taksy kapitanom I kl.: Józefowi Kutscherze z 10 p. art. korp. i Franciszkowi Grancichowi z 3 p. art. fort., przy sposobności przeniesienia ich w stan spoczynku. Rotmistrz Medard Obertyński przydzielony do 13 p. ul. Przeniesieni lekarze pułkowi: Bronisław Obfidowicz z 10 do 45 p. p., Ludwik Kalb z 24 do 10 p. p., Marjan Koczyrkiewicz z 30 p. p. do 4 p. ul. Do rezerwy przeniesiony porucznik 13 p. p. Juljan Wodak. Dłuższy urlop otrzymał kapitan 57 p. p. Karol Hornischer.

Kradzież w wagonie. Lwowianin Leon Scherer, zamieszkały przy ul. Jachowicza, powracał wczoraj z podróży do domu. Między stacjami Ożydowem a Krasnem zasnął, a skorzystał z tej chwili jakiś rzezimieszek i skradł mu srebrny zegarek remontoir ze srebrnym łańcuszkiem wartości przeszło 70 kor. Scherer, po powrocie do Lwowa zawiadomił natychmiast o swym smutnym wypadku policję, lecz słaba jest nadzieja, aby zdołano przychwycić tego sprytnego kolejowego złodzieja.

Upadek z rusztowania. Wczoraj o godzinie 7 rano zawaliło się słabo zbudowane rusztowanie w hotelu Żorża, skutkiem czego spadli murarze: Gertner Teofil i Pieniądz Marcin. Dwaj ostatni w krytycznej chwili uchwycili się tak zwanych szalówek i w ten sposób uratowali swe życie. Natomiast Karol Gertner spadł głową na dół z wysokości 8 metrów, uderzając się o poprzeczne belki tak nieszczęśliwie, że rozbił sobie głowę i połamał obie nogi. Przywołany czemprędzej wóz stacji ratunkowej, zabrał nieszczęśliwego do szpitala. Tam zdołano go wprawdzie przyprowadzić do przytomności, jednak życie wisi na włosku.

W szpitalu z początku był przytomny, odpowiadał bardzo dokładnie na pytania co do generaljów, dopiero na zapytanie urzędnika, skąd spadł, zaprzeczył jakiemukolwiek upadkowi, twierdząc, że go wprost z domu przywieziono i odtąd począł majaczyć. Najprawdopodobniej dozna Gärtner, wskutek licznych uderzeń głową, wstrząśnienia mózgu, a także i złamanie nóg jest bardzo skomplikowane i wewnętrze. Stan Gärtnera jest prawie beznadziejny.

Gärtner ma 50 lat, jest żonaty i ojcem kilkorga dzieci.

Śmierć w piasku. Ferdynand Kozimar, 55-letni obywatel, był właścicielem realności, gruntu i góry piaskowej na Pasiekach łyczakowskich. Ze swej góry piaskowej od lat trzech już kopał piasek nie przedsiębiorąc żadnych środków ostrożności przy tem kopaniu i zasypywaniu. Wczoraj wieczorem zaś Kozimar poszedł znowu pod swą górę piaskową, stanął w dwumetrowem zagłębieniu i począł coś manipulować, czy też kopać piasek. Ale piasek po onegdajszym deszczu był mokry i cała zbita masa tegoż zwaliła się na Kozimara, a także począł się z wszech stron sypać piasek suchszy, tak, że Kozimara zupełnie zasypało. Gdy odkopano piasek, Kozimar już nie żył, a wszelkie próby przywrócenia go do życia — zawiodły.

Z lwowskiego bruku. Jakiś zarobnik złożył wczoraj na policji wielki pakiet recepisów pocztowych, które miał znaleść na placu Misjonarskim. Pochodzenie tych recepisów pokryte dotąd mgłą tajemnicy.

Dr. Lesławowi Gluzińskiemu skradł niewiadomy sprawca cukiernicę w formie wazonu, otoczonego pięknemi płaskorzeźbami. Cukiernica ta ma dla poszkodowanego wielką wartość, jako pamiątka.

Guwernantka u prezydentostwa państwa Malachowskich, zamieszkała przy ul. Mickiewicza l. 26, zgubiła złotą branzoletę, wartości około 80 kor., w drodze od kościoła Bernardyńskiego do placu Halickiego.

Wczoraj wieczorem najechał bicyklem na p. Piotra M., wyższego urzędnika sądowego, jakiś robotnik osmolony. Pan M. upadł i przejechano mu szyję. Nieostrożny cyklista zdołał umknąć. Stacja ratunkowa skonstatowała u p. M. ranę na szyi i na lewym boku.

Wczoraj opatrywała stacja ratunkowa znowu pokąsanego przez psa. Był nim technik Bronisław Szlagurski, którego pies napadł na ulicy Mochnackiego. Ranę mu wypalono. Wypalono też wczoraj już powtórnie ranę od ukąszenia psa, jątrzącą się ciągle, Piotrowi Sambice, 9-letniemu synowi woźnego. Pokąsać go miał pies istotnie wściekły.

Pożary. W nocy z 10 na 11 bm. wybuchł na folwarku Rożanka ad Tartaków (pow. Sokal), należącym do Zbigniewa hr. Lanckorońskiego, z niewyśledzonej przyczyny pożar, wskutek którego spłonęło 5 budynków mieszkalnych, 5 chlewów, stajnia bydlęca i 39 sztuk bydła dworskiego, oprócz 15 sztuk nierogacizny, drobiu i innych ruchomości, stanowiących własność służby dworskiej. Szkoda dworska ubezpieczona, wynosi 34.000 k.; szkoda nieubezpieczona służby dworskiej około 2.400 k.

W Użynie wybuchł w zeszłym tygodniu wielki pożar, który pochłonął 30 gospodarstw włościańskich. Żaden z pogorzelców nie był ubezpieczony.

W Bachórcu, w powiecie przemyskim, wybuchł dnia 14 b. m. groźny pożar i zniszczył do szczętu 10 zagród włościańskich. Utworzył się tam komitet ratunkowy, celem niesienia pogorzelcom pomocy. — W Dziedyszycach, w pow. stryjskim, padło ofiarą płomieni 20 zagród włościańskich. — W Holhoczach, koło Zawałowa, spaliło się d. 11 b. m. 23 zagród włościańskich.

Samobójstwo jenerała Jouberta. Z Brukseli donoszą, że powrócił tam członek oddziału „Czerwonego Krzyża" Michot z Transwaalu i opowiada, iż sławny wódz Boerów Joubert, otruł się. Wskutek nie dość energicznego oblęgania Ladysmithu, miał on popaść u Krügera w niełaskę. W kilka dni po gwałtownej sprzeczce z Krügerem, wziął truciznę i dobrowolnie pozbawił się życia.

Straszny wypadek. Z Rzeszowa donoszą: Dnia 8 bm. o g. 4 popołudniu znalazł śmierć pod gruzami Wojciech Wojdyło, kominiarz w Rzeszowie. Kupił on od żydówki Rostowej gruzy z dawnych pokoi ks. Lubomirskich. Budynki te przeszły w posiadanie rządu wraz z zamkiem i przyległościami. Rząd sprzedał je, prócz zamku, który na sąd zamienił. Z pokoi gościnnych zrobiono browar, a kiedy ten w pierwszej połowie bieżącego stulecia zgorzał, nabył je Rost, żyd tutejszy, wraz z rolą, sadem i stawami. Wdowa po Roście chce obecnie grunty te rozparcelować pod budowę. Gruzy jej przeszkadzały, otóż sprzedała je jako materjał budowlany W. Wojdyle. Już w zimie zabrał on się do rozbierania. Całe ściany wywalał, obalając je, rozbierał i przebierał materjał. Obecnie rozbierał piwnice, lecz znowu całemi ścianami. Jedną ścianę od południowej strony podkopał i ta przysypała go tak, iż na miejscu ducha wyzionął.

Pożar lasu. Z Niemirowa piszą: Dnia 14 bm. w południe spaliło się w dobrach niemirowskich 40 morgów lasu.

Wiadomości osobiste. Zastępca marszałka, Antoni Jaksa-Chamiec, który od trzech tygodni jest ciężko chory, przychodzi już do zdrowia i z początkiem lipca zamierza objąć napowrót urzędowanie.

Uroczysta procesja ku czci Boskiego Serca Jezusowego, odprawioną zostanie dziś, w piątek, o godz. 7 wieczorem z kościoła OO. Jezuitów przez Rynek na plac Trybunalski. Po krótkiem kazaniu o znaczeniu tej procesji, odśpiewane zostaną suplikacje, poczem procesja powróci do kościoła. Prowadzić ją będzie ks. biskup Weber w otoczeniu duchowieństwa lwowskiego.

Pawilon zakopański na wystawie paryskiej, uległ smutnemu losowi. Oto co pisze o nim korespondent „Kurj. warsz.: „Wpuszczają już publiczność i do pawilonu austrjackiego, choć niezupełnie jeszcze jest we wszystkich szczegółach wykończony. Opiszę go przeto później, ale teraz tylko jedno pilne pytanie.

Oto szukałem tam bezskutecznie domku zakopańskiego, mającego reprezentować styl tamtejszy. Na moje pytanie, okazały gwardzista, pilnujący pawilonu, oświadczył, że domek ów rzeczywiście z początku przez krótki czas znajdował się na pierwszem piętrze, ale później przekonano się, że nie ma dla niego dość miejsca. Więc go przeniesiono do działu przemysłu mieszkaniowego na esplanadzie inwalidów? — Nie, nie; odesłano go z powrotem do Krakowa. — Czyż być może? — Tak, tak; wiem z pewnością. A jednak czyż być może? i dlaczego?"

Ostrzeżenie. Pan S. L., jadąc wczoraj w południe wozem tramwaju konnego, ulicą Grodecką, zapomniał w wozie papierową paczkę, zawierającą 50 grm. morfiny w kształcie kosteczek. Z obawy, by ktoś nieświadomy nie wziął morfiny za cukierki, ostrzega się znalazcę przed grożącem niebezpieczeństwem.

Wypadek na kolei. Ze Stanisławowa donoszą: Szybująca maszyna przejechała wczoraj wieczorem na dworcu, zajętego na torze robotnika, który też zginął na miejscu.

Pożary i grady. W ostatnich dniach nadeszły znowu liczne doniesienia do dyrekcji Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie o zaszłych wypadkach pożarów w różnych częściach kraju. Oprócz objętych notatkami naszego dziennika, zanotować należy jeszcze następujące większe wypadki pożarów: w Tetewczycach (pow. Kamionka Strumiłowa) 15 domów dotkniętych pożarem, a szkoda wynosi około 10.000 koron; w Horodyszczu (Tarnopol) szkoda 8000 koron; w Wyżnianach (Przemyślany) 1500 koron; w Kutyskach (Tłumacz) 1000 koron; w Madoróżnie (Tłumacz) 2500 koron; w Górce (Brzesko) 20.000 koron, — tu prócz budynków i ziemiopłodów p. Elterleina, spaliły się także dwie zagrody włościańskie: Szarów (Bochnia) 1600 koron; Łososina dolna (Nowy Sącz) 30.000 koron; Witowice górne (Nowy Sącz) 1000 koron; Birczyce polskie (Nowy Sącz) 2000 koron; Horodenka 4500 koron; Litynia (Suczawa) 2400 koron.

Szkody gradowe równie są dotąd znaczne. — Od dnia 20 maja po dzień onegdajszy zgłoszono 73 znaczniejszych szkód gradowych do Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Grady nawiedziły następujące powiaty sądowe: Andrychów, Jasło, Biecz, Przeworsk, Przemyśl, Kozowę, Czortków, Budzanów, Mikulińce, Nowe Sioło, Brody, Olesko, Brzeżany, Wiśniowczyk, Trembowlę, Radziechów, Kołomyję, Halicz, Stanisławów, Buczacz, Potok złoty, Tłumacz, Kałusz, Bursztyn, Żydaczów. — Z tego wykazu widać, że burze gradowe nie oszczędzają tego roku żadnej części kraju, i że są niezwykle gwałtowne w obecnej ciągle zmiennej pogodzie.

Szkodami większemi gradowemi dotknięci zostali między innymi pp. Gorayski, ordynacja Przeworska, p. Bilińska, p. Piniński, Federowicz, Gniewoszowie, Ostrowski, Orłowski, Wierzchlejski, Cieński, Younga, Postruski, Dzieduszycki, Potocki.

Długość życia według zawodów. Zajęcie zawodowe wpływa bardzo na wiek dorosłych. Tablice, sporządzone w tym kierunku, wykazały stosunkowo najwyższy wiek u duchownych 60 do 65 lat, następnie u leśników, rolników, ogrodników, a więc u ludzi, którzy zajmują stosunkowo korzystne stanowisko społeczne, pracują przeważnie na wolnem powietrzu. Następujące zestawienie wykazuje śmiertelność według zawodów. Ze 100 osób osiągnęło średnio: duchowni 67 rok życia, leśnicy 65, ogrodnicy 63, rolnicy 62, urzędnicy 59, wojskowi 58, kupcy 57, prawnicy 55, artyści 55, nauczyciele 54, lekarze 53, rzeźnicy 53, piekarze 51, piwowarzy, cieśle 50, szewcy 48, murarze 48, ślusarze i kowale 47, stolarze 47, malarze 47, introligatorzy 46, krawcy 45, kamieniarze 40, drukarze 40 rok życia.

* **Basen (pływalnia)** w zakładzie kąpielowym św. Anny (ulica Akademicka l. 10) otwarty dla panów od godziny 6—9 rano i od 12 w południe do 9 wieczorem, dla pań od godziny 9—12 w południe. Lekcyj pływania udziela egzaminowany nauczyciel. Kąpiel 25 ct. w abonamencie 20 ct.

* **Repertoar teatralny.** Teatr hr. Skarbka. Dziś w piątek „Lichwiarskie swaty", krotochwila w 4 aktach K. Zalewskiego z p. Feldmanem w przepysznej roli Wajsbluma; w sobotę (wznowienie) „Walka motyli", komedja w 4 aktach Hermana Sudermana. Występ Kazimierza Kamińskiego; w niedzielę (wznowienie) „Urzędowa żona", sztuka w 5 aktach Savage'a. Występ Kazimierza Kamińskiego; w poniedziałek po raz ósmy „Lygia", sensacyjna sztuka w 5 aktach James Barretta.

* **Colosseum.** Teatr rozmaitości pod dyrekcją Ernesta Thorna. Od 16 czerwca nowy wspaniały program. Codziennie przedstawienie. Co piątku High-Life przedstawienie. W niedziele i święta 2 przedstawienia. Rodzina Daytou, najsławniejsza w świecie trupa ze swojemi kaIryjskiemi igrzyskami. Liane d'Amiroff, jeźdźczyni wyższej szkoły na własnym koniu. Największy amerykański Bioskop. Trupa Marvelli (8 osób) najznakomitsi akrobaci świata. Niezapominajki, sensac. kwartet wokalny i w. i. Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna.

* **Kasyno urzędnicze** urządza we czwartek dnia 28 czerwca b. r. o godzinie 6 wieczorem wycieczkę do Lesienic (browar Grunda).

Po zaproszenia zgłaszać się można w Kasynie urzędniczem ulica Kościuszki l. 10, co dzień od 6 do 9 wieczorem.

* **Walne zgromadzenie** reprezentantów pracodawców i delegatów członków kasy chorych miasta Lwowa, odbędzie się w niedzielę dnia 24 czerwca o godzinie 11 rano w sali ratuszowej.

Zmarli:

W Gromniku pod Tarnowem zmarł nagle Antoni Tuzikiewicz, naczelnik stacji kolejowej, były suplent szkoły realnej w Stanisławowie.

W Marcinkowicach pod Nowym Sączem zmarł Wilhelm Muszyński, artysta dramatyczny, w 25 roku życia. Zmarły występował na scenie teatru poznańskiego, później w Krakowie.

Notatki literackie i artystyczne.

Nowy teatr we Lwowie. O pobycie p. Pawlikowskiego w Warszawie donosi „Echo muzycz.": „Dyrektor lwowski pozyskał dla swej sceny pp.: Adwentowicza i Kosińskiego, z teatrów ogródkowych i pp.: Arkawinównę i Biernacką ze szkoły deklamacji. Nadto p. Pawlikowski czynił poszukiwania kandydata na reżysera opery; tekę zaś repertuarową zaopatrzył w nabyte w Warszawie nowości dramatyczne, oraz operę „Mazepa" Münchheimera, która ma być wystawioną we Lwowie w następnym sezonie".

Z Krakowa donoszą, iż dyr. Pawlikowski zaangażował do lwowskiego teatru następujących artystów teatru w Krakowie: Pp. Kamińskiego, Romana, Solskiego, Węgrzyna i Senowskiego, oraz panie: Solską (która już od półtora roku nie występowała), Siemaszkową, Węgrzynową, Bednarzewską i Senowską.

Izba sądowa.

Kraków 20 czerwca.
(Lichwiarze).

Dziś na ławie oskarżonych zasiadł Abraham Gellberger i jego żona Anna, oboje obwinieni o występek lichwy: w zasadzie pobierali oni 24% od pożyczonych kwot, a w niektórych wypadkach 60%; dalej obwinieni są także o oszustwo przez nakłanianie świadków do fałszywych zeznań, oraz przez pobieranie należytości już raz pobranych. Trzecim obwinionym jest Sandel Weissberger: pełnił on obowiązki naganiacza Gellbergerów i doprowadzał im klientów, dlatego też prokuratorja państwa oskarżyła go o współudział w występku lichwy.

Oprócz wymienionych izraelitów, zasiadło także na ławie oskarżonych dwóch katolików: Kazimierz Stolarz i Kasper Golarz pod zarzutem oszustwa, zeznawali bowiem w toku śledztwa, że Gellbergerowie byli takimi dobrodziejami ludu, iż bez procentu pożyczali pieniądze.

W czasie rozprawy, Gellbergerowie tytułem wynagrodzenia wypłacili poszkodowanym przeszło 200 koron.

Wyrok zapadł następujący: Oskarżony Gellberger został uwolniony z powodu przedawnienia i zwrotu szkody. Żona jego, została zasądzoną na dwa miesiące ścisłego aresztu i 400 koron grzywny za występek lichwy. Weissbergera zasądził trybunał na jeden miesiąc ścisłego aresztu i 200 kor. grzywny.

Oskarżenie zaś co do oszustwa zostało wyłączone i w tej sprawie będzie przeciw Stolarzowi i Golarzowi, oraz Gellbergerowej dalsze śledztwo przeprowadzone.

Stanisławów 20 czerwca.

Wczoraj odbyła się tu rozprawa apelacyjna w sprawie Felicjana hr. Korytowskiego, zasądzonego w zeszłym roku na karę sześciodniowego aresztu za pobicie rotmistrza ułanów Kundla, w handlu korzennym Kwiatkowskiego. Wyższa instancja zatwierdziła wyrok bez możności zamiany kary aresztu na grzywnę.

Sprawa Duczyńskiego.

Przed półtora rokiem zgłosił się do wydziału krajowego młody człowiek z Królestwa, żonaty, ojciec dziecka, z prośbą o posadę. Otrzymał ją w archiwum i aplikował się tak dobrze, okazał się tak użytecznym, że mianowany został urzędnikiem manipulacyjnym najniższej rangi. Tymczasem starał się o poddaństwo austrjackie, skutkiem czego policja lwowska odniosła się do policji rosyjskiej z żądaniem jego *curriculum vitae*. Przy tej sposobności wyszło na jaw, że Duczyński popełnił w Królestwie czyn, który odpowiada naszemu pojęciu „nadużycia władzy urzędowej". Skutkiem tego wydalił się był z Królestwa, a prokuratorja lubelska wydała za nim list gończy. Na podstawie tego, władze rosyjskie zażądały wydania Duczyńskiego, który na razie został przytrzymany w więzieniu, aż do czasu gdy się okaże, czy czyn spełniony przez niego ma kwalifikacje, wymagane konwencją do wydania, czy nie.

Tak się przedstawia sprawa.

Tymczasem „Słowo Polskie", polujące zawsze na sensację i skandal, nie wahające się rzucić na pastwę brzydkiej ciekawości nawet życia rodzinnego, doniosło, że Duczyńskiego denuncjował jego szef, który u niego mieszkał, wiktował się i rzekomo bałamucił jego żonę. Wszystko to od a—z jest wprost kłamstwem!

Pan Duczyński, który dopiero wczoraj dowiedział się o tej potwarzy, a który z więzienia nie może pisać sprostowań na podstawie § 19, uprasza za naszem pośrednictwem, ażebyśmy tej potwarzy zaprzeczyli z całą stanowczością, spodziewając się, że te pisma, które w tak bezwzględny sposób targnęły się na jego spokój domowy, same odwołają nieprawdziwe doniesienie.

Wobec tego okazuje się również fałszywem twierdzenie „Słowa Polskiego", jakoby p. Duczyński pod bagnetami został odwieziony do Rosji. To już „fantazja", która znacznie przekracza dozwolone granice.

Pod znakiem pałasza.

Pomimo oświadczenia dwukrotnego, że zarzuty nasze przeciw kapitanowi 80 pp. Penzowi w zupełności podtrzymujemy, że gotowi jesteśmy wobec sądu prawdziwości ich dowodzić, władze wojskowe, zamiast udać się do prokuratorji z żądaniem wytoczenia nam śledztwa, bawią się w sprostowania, które my naturalnie umieszczać musimy pod grozą §§ karno-prasowych, których jednak nikt wogóle na serjo nie bierze. Bo i cóż to za sprostowanie, które ostatecznie konstatuje fakt, a tylko chce osłabić jego znaczenie?

Ale to byłoby jeszcze najmniejszem.

Pytamy tylko, jakiem prawem, na jakiej zasadzie i z czyjego polecenia maltretowano i maltretuje się ludzi, których się p. kapitanowi podobało posądzić, że to oni informowali redaktora „Dziennika Polskiego" o jego barbarzyńskiem obchodzeniu się z podwładnymi? Podobno zamknięto w areszcie jakiegoś Janowskiego, chorego biedaka, nauczyciela, dla tego, że na niego zwróciło się podejrzenie p. kapitana.

Piękna sprawiedliwość — ani słowa!

Możemy uroczystem słowem uczciwego człowieka zapewnić p. kapitana, że żaden z jego podwładnych ani bezpośrednio, ani pośrednio nas nie informował — my takiej informacji nie przyjęlibyśmy nawet i z niej nie korzystali. Mamy informacje pewne i niewzruszone — a najlepszy dowód, że sami domagamy się procesu, który odsłoni więcej jeszcze charakterystycznych szczegółów.

Apelujemy do p. komenderującego, aby wdał się w tę sprawę i powagą swą ochronił niewinnie posądzanych ludzi, o których egzystencji nawet pojęcia nie mieliśmy.

Niech zresztą zażąda z c. k. sądu karnego aktu przesłuchania redaktora *Dziennika Polskiego* w tej sprawie.

Wyścigi w Krakowie.

Przy bardzo pięknej pogodzie odbył się w środę ostatni dzień wyścigów.

Przebieg był następujący:

I. Nagroda Bielan. Bieg gładki. 1.150 koron. 1) „Pług" p. Schindlera. 2) „Dreyfus II." p. Wł. Trzecieskiego. 3) „Lady Charlatan". Totalizator za 10 kor. 19.

II. Nagroda zamku Łańcuckiego. Steeple-chase. Nagroda honorowa.

Drugi bieg stał się najbardziej sensacyjnym z powodu wstrząsającego, prawdziwie dramatycznego epizodu. Od startu wyruszyły cztery konie: hr. Schönborna „Gigerlkönigin" (jeździec por. Eltz); por. Kollera „Chorąży" (jeździec właściciel); maj. Brzozowskiego „Cham" i por. Pletzgera „Nevermind". Faworytem była „Gigerlkönigin," zwłaszcza pod tak doskonałym jeźdźcem, jak bar. Eltz.

Przy pierwszym już skoku na wielką przeszkodę „Gigerlkönigin" potknęła się: przy drugiem kole, przed trybunami, stała się rzecz przerażająca. Koń przewalił się w odskoku po przeszkodzie, potoczył się i przykrył jeźdźca... Było to w oczach widzów. Nastała chwila ciszy... — Jeździec nie dawał znaku życia; koń również leżał nieruchomy. Po szalonem tempie, ta bezpośrednia martwota zapierała dech. Publiczność gromadnie poczęła biedz na tor. Rozległy się pytania: „Żyje?" „Żyje?" — Nadjechał zaraz wóz ratunkowy i poczęto podnosić jeźdźca, wydobywszy go z pod konia. Bladego jak płótno, złożono na noszach. Z ust do ust podawano wiadomość: „Odzyskał przytomność! Prawdopodobnie nic groźnego!" W chwili, gdy inne konie, dobiegłszy mety, wjeżdżały przed trybunę do wagi, równocześnie przesuwał się pochód z rannym jeźdźcem. Zapewniano jednak ogólnie, że bar. Eltz ma tylko dwa żebra złamane, więc jego życiu ani zdrowiu nie zagraża poważniejsze niebezpieczeństwo.

Po upadku „Gigerlönigin" zwycięstwo „Chorążego" było rozstrzygnięte. Przyszedł on łatwo 10 długościami pierwszy, wstrzymywany jeszcze przed metą przez por. Kollera; drugi „Cham"; trzeci „Nevermind II". Totalizator: 32 k. za 10.

III. Nagroda rządowa. Steeple-chase. (2800 koron. 1. „Podolak" p. Kollera. 2. „Darley" p. Bartoscha, 3. „Rezeda", p. Wal. Stawiarskiego. Totalizator: za 10—18 kor.

IV. Nagroda totalizatora. Bieg z płotami. W biegu tym z 25 mianowanych koni, stanęły do startu trzy: hr. Thuna-Wallesassina „A la grecque" (jeździec p. Bartosch); p. Schindlera „Biegun" (jeździec por. hr. Streeruwitz) i p. Trzecieskiego „Nemo" (jeździec por. Benischko). Faworytką była „A la grecque", a gdy „Biegun" odmówił zaraz przy drugiej przeszkodzie skoku, zwycięstwo jej stało się niewątpliwem. Za wstrzymywaną przeszedł o sześć długości „Nemo". Totalizator płacił za 10—15 kor.

V. Bieg pocieszenia. Bieg z płotami. Był to bieg najliczniejszy. Na 48 mianowanych koni, wyruszyło sześć od startu. 1. „Łańcut", na nim właściciel por. Koller; 2. por. Zellera „Oculi" (jeździec właściciel); trzecia bar. Pletzgera „Golden Residue" (jeździec por. Raus). Totalizator płacił: za 10 kor. 45.

VI. Pożegnalny bieg gładki. Nagroda 1150 koron. 1. „Toll" p. Schindlera; 2. „Dearling Grace" p. Fibicha; trzecia „Paula" hr. Siemieńskiego. Totalizator: za 10—16 kor.

Kraków 21 czerwca. Wczoraj podczas wyścigów spadł z konia porucznik Eltz i potłukł się ciężko; doniesienia atoli niektórych dzienników, jakoby Eltz odniósł złamania, są nieprawdziwe. Musiano go wprawdzie po upadku aż półtorej godziny cucić, jednakowoż po półtoragodzinnem cuceniu wstał, powiedział, że nic mu nie jest i że dziś wyjeżdża do Lwowa.

Fanatyzm żydowski.

W Kamieńcu (pow. Ropczyce), w domu Leiby Kornreicha, propinatora i właściciela obszaru dworskiego w Gumniskach, zgromadzeni w dniu 9 czerwca, t. j. w szabes na modlitwę, okoliczni żydzi, dopuścili się — jak donosi „Głos Narodu — gwałtu publicznego na osobie 18-letniej Blimy Kornreich, córce właściciela, za to, że od dłuższego czasu miała zamiar przyjąć Chrzest św.

Blima Kornreich otrzymała niedawno list z Ameryki od swojej starszej siostry, w którym jej donosi, że przeszła na katolicyzm i czuje się nadzwyczaj szczęśliwą i przesyła jej kilka obrazków i medalik M. Boskiej. Blima wszystko starannie ukryła, ale mimo tej ostrożności, list wpadł w ręce rodziców, którzy postanowili doraźnie wywrzeć swą zemstę na biednem dziewczęciu.

W dniu wspomnianym pozamykali szczelnie drzwi i okna, biedną ofiarę przywiązali za ręce i nogi do łóżka. Blima opowiada, że sfanatyzowani żydzi wraz z ojcem jej radzili, jaką śmierć jej zadać. Jedni radzili, żeby własny ojciec ją zamordował, bo to jego dziecko, ale ten uląkł się; inni namawiali, żeby wyprowadzić ją do pobliskiego lasu i tam pozbawić życia, ale nikt się tego podjąć nie chciał. Blima opowiada dalej, że modliła się wtedy po chrześcijańsku, aby Jezus ją uratował.

Gdy narada nie przyniosła pomyślnego rezultatu, jak opowiada Blima, wzięto się do torturowania biednej ofiary. Skrępowaną poczęli żydzi wraz z wyrodnym ojcem okładać kijami, żelazem, kułakami i co im pod rękę wpadło, tak, że kilka razy omdlewała, a rodzona siostra wydarła jej włosy z głowy, urągając: „masz zbawienie szatanico".

Na krzyk nieszczęśliwej ofiary zbiegli się sąsiedni włościanie; żydzi z obawy, żeby nie wymierzono im doraźnej sprawiedliwości, zamknęli na pół żywą Blimę do okratowanego alkierza.

Nazajutrz jednemu z włościan udało się podstępem uprowadzić nieszczęśliwą dziewczynę do sąsiedniej parafji Siedliska Bogusz i tu umieszczono ją na razie w domu Siostr służebniczek, a dom otoczono kordonem włościan, bo i tu trafili sfanatyzowani żydzi. Tam to opowiada Blima z rozrzewnieniem, że kiedy chodziła do szkoły z katolickiemi dziećmi, a ks. proboszcz nauczając katechizmu mówił: że „kto nie ochrzczony, ten nie będzie zbawiony", odtąd nie miała chwili spokoju, zawsze ją dręczyła ta niepewność, a gdy starsza jej siostra została katoliczką, zapragnęła i ona pójść za jej przykładem.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Sprawozdanie targowe** ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie.

Targ lwowski 20 czerwca. Z powodu małego spędu, ceny się podniosły. Płacono za żywy towar średni od koron 56—64 za 100 klg. żywej wagi.

Cena mięsa w rzeźni: przednie od koron 96.— do 1·10, tylne od k. 1·— do 1·14.

Targ bardzo ożywiony.

Targ praski 18 czerwca. Ogólny spęd 720 sztuk wołów, między tymi galicyjskich 429. Płacono za galicyjskie woły średnie od koron 62 do 64, za krowy od k. 50 do 60, za buhaje od k. 60 do 64 za 100 klg. żywej wagi.

Targ ożywiony.

Targ berneński. 13 czerwca. Ogólny spęd 130 wołów. Płacono za prima od koron 72 do 74, za secunda od k. 64 do 68 za 100 klg. żywej wagi.

Targ dobry.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 21 czerwca. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. — Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 15·20 do 15·60, pszenica na termin —·— do —·—; żyto gotowe 12·— do 12·20, żyto na termin —·— do —·—; owies obroczny 11·50 do 12·—, owies na termin —·— do —·—; jęczmień pastewny 11·— do 12·—, jęczmień brow. 12·— do 13·—; rzepak 22·— do 23·—; rzepak nowy —·— do —·—; groch pastewny 12·— do 13·—, groch do gotowania 15·— do 30·—; wyka 15·— do 16·—; bobik 11·— do 11·50; hreczka 17·— do 19·—; kukurydza nowa 12·80 do 13·40, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 50 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—; tymotka —·— do —·—.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 17·50 do 18·25; *paritas* Tarnopol na termin 16·60 do 17·25.

Wskutek zniżki cen na targach zagranicznych, eksport żyta do Morawji nie daje rachunku. Ruch więc ograniczony jest na lokalne zapotrzebowania.

— **Wiedeń** 21 czerwca. Onegdaj odbyło się tu czwarte walne zgromadzenie Towarzystwa galicyjskich wschodnich kolei lokalnych. Przewodniczył hr. Władysław Baworowski. — Sprawozdanie z roku 1899 podaje przedewszystkiem do wiadomości, że wskutek zmiany statutu, siedzibę towarzystwa przenosi do Lwowa, gdzie też odbędzie się już następne zgromadzenie. Ruch był bardzo niezadowalający. Dochód wynosił 391.932 zł., wydatki ruchu 515.567 zł., deficyt wynosi 123.635 zł. Doliczywszy do tego czteroprocentowe obligacje pierwszeństwa i wylosowane obligacje, oraz gwarantowany czysty dochód dla akcyj prywatnych, deficyt pokryty w całości przez gwarancję państwową, wynosi 420.000 zł. Oczywiście na akcje nie przypada żadna dywidenda. Ustępujący członkowie rady zawiadowczej, hr. Włodzimierz Baworowski, Jakób Haas i Juljusz hr. Korytowski, zostali ponownie wybrani.

— **Wiedeń** 21 czerwca. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na maj-czerwiec od 7·70 do 7·75, na jesień od 8·21 do 8·22; żyto na maj-czerwiec od 7·15 do 7·20, na jesień od 7·29 do 7·30; kukurydza na maj-czerwiec od 5·84 do 5·85, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 5·89 do 5·90, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 6·— do 6·01; owies na maj-czerwiec od 5·40 do 5·45, na jesień od 5·58 do 5·59; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 13·30 do 13·40; olej rzepakowy na kwiecień-maj od —·— do —·—, na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja silna.

— **Budapeszt** 21 czerwca. (*Giełda zbożowa*) (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na czerwiec od 7·10 do 7·20, na październik od 7·99 do 8·—; żyto na maj —·— do —·—, na październik od 6·91 do 6·95; owies na maj —·— do —·—, na październik od 5·23 do 5·24; kukurydza na maj 1901 r. od 4·92 do 4·93, na lipiec od 5·68 do 5·69; rzepak na sierpień od 13·10 do 13·20. Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna dobra. Tendencja silna.

— **Wiedeń** 21 czerwca. *(Giełda towarowa).* Cukier surowy od k. 28·95 do —·—. Tendencja stała. Nafta galicyjska od k. 37 50 do 38·50. Spirytus od koron 43·80 do —·—. Tendencja niezmieniona.

Siły Rosji na dalekim Wschodzie.

Według doniesień pism niemieckich i angielskich, flota rosyjska na dalekim Wschodzie składa się z 5 pancerników, 11 krzyżowców, 6 łódek kanonierskich, dwóch kontrtorpedowców, 20 łódek torpedowych i 3 statków transportowych. Na półwyspie Kwatuńskim (Port Artura i Ta-lien-wan, czyli fort Dalnij) stoi 8 brygada strzelców wschodnio-syberyjskich, składająca się z 8 bataljonów po 1000 ludzi każdy, jeden pułk kozaków zabajkalskich (900 koni), trzy baterje polowe (24 działa i 700 ludzi), kompanja saperów (200 ludzi), dwa pułki forteczne (2000 ludzi) i dwa bataljony artylerji fortecznej (2000 ludzi). Oprócz tego w kraju Usuryjskim i Nadamurskim stoi 40 bataljonów wojska strzelców, linjowego, fortecznego i rezerwowego, 29 sotni kozaków i 14 bateryj artylerji (68 dział). W samej Mandżurji znajduje się przeszło 1000 kozaków, ochraniających budowę nowej linji żelaznej. Wynosi to przeszło 48.000 ludzi, a po dodaniu załogi portu Artura i fortu Ta-lien-wan około 63 tysięcy żołnierzy, nie licząc załogi statków wojennych. Należy dodać, że odległość portu Artura od Taku, skąd wojska europejskie wyładowują na Pekin, wynosi 13—15 godzin, parostatki zaś z Władywostoku idą do Taku niecałe pięć dni.

W o j n a.

(Telegramy „Dziennika polskiego").

Londyn 21 czerwca. Roberts donosi z Pretorji: Przednia straż pod wodzą Huntera obsadziła przedwczoraj bez oporu Krügersdorp. Methuen pobił i zmusił do ucieczki oddział Boerów pod dowództwem de Weta, który chciał go nie dopuścić do Heilbron. Hutton zdobył dwa działa. Telegraficzne połączenie z Kapsztadem jest znowu zupełnie przywrócone. Sklepy w Johannesburgu pootwierano na nowo i handel staje się z każdym dniem coraz żywszy.

Kapsztad 21 czerwca. Dziennik „Argus" donosi z Laurenzo Marques, że lord Roberts wezwał jenerała Bothę do poddania się, aby w ten sposób zapobiedz dalszemu niepotrzebnemu rozlewowi krwi. Botha prosił o pięciodniowe zawieszenie broni, którego Roberts jednakże odmówił i walkę dalszą podjęto na nowo.

Laurenzo Marques 21 czerwca. Fabryka amunicji dla armji transwaalskiej znajduje się teraz w Lydenburgu. De Wet ma pod swojem dowództwem 6000 ludzi w Oranji, a Botha w Transwaalu 2500 ludzi i 1500 ludzi rozprószonych w małych oddziałach.

Londyn 21 czerwca. Donoszą z Pretorji 17 bm.: Lord Roberts zawarł z jenerałem Bothą pięciodniowe zawieszenie broni. Słychać, że po upływie pięciu dni, Roberts rozpocznie na nowo energiczną akcję.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Londyn 21 czerwca. „Daily Mail" donosi z Jokohamy 19 bm., że rząd japoński zaprosił przedstawicieli obcych mocarstw na konferencję z powodu zajść w Chinach. Prasa japońska domaga się bezzwłocznego wysłania 20 do 30 tysięcy ludzi do Chin.

Berlin 21 czerwca. Na rozkaz ces. Wilhelma, oba bataljony morskie zostaną przez ochotników z armji uzupełnione aż do stanu wojennego i odjadą niebawem do Chin.

Berlin 21 czerwca. Jak donosi biuro Wolffa, konsul niemiecki w Czifu otrzymał polecenie, aby się bezzwłocznie porozumiał z szefem eskadry krążowników, w sprawie zorganizowania poczty okrętowej między Taku a Czifu.

Rzym 21 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu senatu minister spraw zagranicznych Visconti Venosta odczytał telegram konsula włoskiego w Szangaj, który zapewnia, że poselstwom obcym w Pekinie żadne nie grozi niebezpieczeństwo.

Wiedeń 21 czerwca. Potwierdza się wiadomość o zamierzonem wzmocnieniu okrętu działowego „Zenta". Natomiast z kilku stron zaprzeczają, jakoby zamierzono wysłać większą ekspedycję wojsk austrjackich do Chin.

Czifu 21 czerwca. Trzy tysiące Rosjan i oddziały angielski i niemiecki odeszły do Tien-tsinu dla obrony osad europejskich. O wojskach, które pod dowództwem Seymoura odeszły na odsiecz oblężonym w Pekinie Europejczykom, nie nadeszła do Taku od dnia 13 bm. żadna wiadomość.

Wiedeń 21 czerwca. Jak donosi „N. W. Abendblatt", z komendy marynarki wyszedł rozkaz przygotowania do ewentualnego wyjazdu pierwszej dywizji krążowników, złożonej z torpedowców „Karol VI.", „Cesarzowa Marja Teresa" i „Cesarzowa Elżbieta". Okręt działowy „Zenta", będący w Taku, ma tam na razie pozostać i przyłączyć się ewentualnie do dywizji krążowników.

Londyn 21 czerwca. „Daily Express" donosi z Szangaju pod datą wczorajszą, że w walce około fortu w Taku padło 700 Chińczyków a 100 zostało przez Rosjan i Niemców wziętych do niewoli. Niemcy i Rosjanie opanowali także krążownik chiński „Haiyang". Jak słychać, wojska rosyjskie dotarły z działami do bram Pekinu i wykonały tam natychmiast z dwóch stron atak na miasto.

Londyn 21 czerwca. W walkach pod Taku padł po stronie angielskiej jeden majtek zabity, a zranionym został jeden podoficer i 18 żołnierzy.

Waszyngton 21 czerwca. Amerykański konsul z Czifu doniósł telegraficznie, że misja w Sanczu została spłądrowaną. Tamaczu generał chiński, schronił misjonarzy w bezpieczne miejsce, niewiadomo jednakże dokąd.

Okręty chińskie odpłynęły z przed Czifu na południe.

Londyn 21 czerwca. Dotąd nadeszły tu tylko wiadomości z Szangai.

„Daily Express" donosi, że oddział rosyjski stanął już pod Pekinem i że jego artylerja rozpoczęła ogień przeciw kawalerji chińskiej. — W ubiegły piątek wojska chińskie zaatakowały gmachy poselstw.

W poniedziałek zaś motłoch uliczny Pekinu uderzył na cudzoziemców. Niemiecki i francuski poseł mieli zostać zabici, cesarz Kuangsiu podobno umarł nagle, cesarzowa-regentka zaś zamierza uciec z Pekinu.

„Daily News" zaś donosi, że oddziały europejskie pod dowództwem admirała Seymoura zostały otoczone przez Chińczyków i znalazły się w położeniu bardzo krytycznem bez amunicji i bez wody.

Wiedeń 21 czerwca. „Polit. Corresp." donosi, że zranieni w walce koło Taku obcy oficerowie przeniesieni zostali na okręt japoński, a następnie przewiezieni do lazaretu, gdzie pozostają pod pielęgnacją oddziału japońskiego „Czerwonego krzyża".

Londyn 21 czerwca. Komendant angielskiego okrętu wojennego donosi z Czifu, że o wojskach zagranicznych i admirale Seymourze od 6 dni nie ma żadnych wiadomości.

Londyn 21 czerwca. Dzienniki poranne donoszą z Szanghaju: Admirał Seymour na czele wojsk zagranicznych przybył w niedzielę popołudniu do Pekinu, po forsownym marszu, wśród którego staczać musiał bezustannie walki z Chińczykami. Podług wiadomości nadeszłych z Tientsinu, zaatakowali bokserowie tamtejszą kolonję zagraniczną. Atak ten odparły wojska międzynarodowe w sile 2000 ludzi. Przy ostrzeliwaniu fortów w Taku, pierwszy fort obsadzili Japończycy, drugi Anglicy, poczem Niemcy i Rosjanie zajęli fort południowy.

Jokohama 21 czerwca. Rozeszły się także i tutaj wieści o tem, że w Pekinie sześciu posłów zostało zamordowanych i że admirał angielski Seymour nie żyje. Pogłoski te wywołały ogólne wrażenie, jakkolwiek przyjęto je z niedowierzaniem. Prasa japońska wzywa rząd do przedsięwzięcia jak najenergiczniejszych kroków za zgodą mocarstw, lub nawet bez niej.

Wiedeń 21 czerwca. Podług depeszy nadeszłej z Poli do „Fremdenblattu" w najbliższym czasie odpłynie do Azji wschodniej austro-węgierski okręt wojenny „Marja Teresa". Ponieważ tam znajduje się już okręt „Zenta", przeto Austro-Węgry będą posiadały na wodach chińskich dwa okręty wojenne, co uważanem jest na razie za wystarczające.

Londyn 21 czerwca, „Daily Expres" donosi, iż do Szanghaju nadeszła wiadomość, że Thuban, ochmistrz dworu cesarzowej spalił pałac cesarski, zamordował cesarzową i cesarza, a następnie sam sobie odebrał życie.

Sytuacja w Austrji.

(Telegramy „Dziennika polskiego").

Wiedeń 21 czerwca. O mowie posła Grabmayra pisze „Fremdenblatt", że będzie ona przez dłuższy czas tworzyć tło dla dyskusji o polityce wewnętrznej. Po raz pierwszy parlamentarzysta na stanowisku kierującem, dał, jakkolwiek nie wesołą, ale jednak odważną odpowiedź na pytanie: co dalej? Dr. Grabmayr bez ogródki uznał, że potrzeba przedłożenia językowe rządu, z dodaniem niemieckiego języka jako *Vermittlungssprache*, wprowadzić na podstawie §. 14, tak samo jak regulamin izby, a następnie izbę rozwiązać. „Fremdenblatt" powiada, iż zasługuje na zastanowienie się, jakie echo znajdą te słowa w niemieckich stronnictwach.

„Neue Fr. Presse omawiając krótko mowę Grabmayra, kończy temi słowy: „Wobec wywodów dra Grabmayra, nie należy zapominać, że z dość jasnych powodów nie mogą sobie Niemcy życzyć w obecnej chwili narzucenia regulaminu, jakoteż wogóle szerokiego zastosowania §. 14.

Wielkie znaczenie ma także, że p. Jaworski dopiero przed kilku dniami bardzo energicznie odparł te propozycję, którą dziś czyni dr. Grabmayr. Opinja prezesa Koła polskiego ma bez wątpienia wielkie znaczenie, jeżeli idzie o osądzenie kwestji, czy rząd austrjacki może przeprowadzić te kroki, które proponuje p. Grabmayr".

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Dymisja gabinetu włoskiego.

Rzym 21 czerwca. Sprawa utworzenia nowego gabinetu posunęła się, dzięki usiłowaniom Saracca, znacznie naprzód. Według obecnego stanu sprawy obejmie prawdopodobnie Saracco przewodnictwo gabinetu i ministerstwo spraw wewnętrznych, Gallo tekę ministra oświaty, Carcano skarbu, Morin marynarki, a Grantura wojny.

Kraków 21 czerwca. Pisma tutejsze podają niektóre szczegóły o stanie fundacji ś. p. Walerego Rzewuskiego, który zapisał miastu 2 realności, aby z ich dochodu urządziło szkołę dla fotografów w Krakowie. Otóż w tej sprawie postanowiono, że w pierwszym rzędzie należy otworzyć zawodową szkołę uzupełniającą dla praktykantów, zatrudnionych w przemysłach reprodukcyjnych. Następnie należałoby wprowadzić w życie szkołę zawodową przemysłów reprodukcyjnych dla tych młodzieńców, którzy zawód ten w przyszłości uprawiać zamierzają. — Szkołę tę należałoby urządzić tak, aby uczniowie otrzymywali w niej pewną zaokrągloną całość wykształcenia zawodowego, które po odbyciu odpowiedniej praktyki, umożliwiłoby im samodzielne prowadzenie interesu z tej dziedziny przemysłowej. Z drugiej strony szkoła ta powinna pozostawać w pewnym związku naukowym ze szkołą wiedeńską, a to w tem znaczeniu, aby uczniowie, którym na to czas i fundusze pozwalają, mogli udawać się dla wyższego wykształcenia w pewnej specjalnej gałęzi do szkoły wiedeńskiej, odrazu na kurs specjalny, bez odbywania kursów poprzednich. Propozycja ta została przyjętą; pokazało się jednak, że koszta byłyby, przy równoczesnem wprowadzeniu obu oddziałów w życie, na razie zbyt wysokie. Postanawiono przeto wprowadzić na początek szkołę uzupełniającą. Obecnie toczą się narady, w celu obmyślenia sposobów wprowadzenia fundacji w życie w sposób, o ile być może dla gminy najkorzystniejszy.

Kraków 21 czerwca. Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie krakowskiego oddziału Towarzystwa „Uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza." Sprawozdanie wykazuje 1600 zł. obrotu kasowego. Po udzieleniu ustępującemu wydziałowi absolutorjum, wybrano nowy zarząd, który niewątpliwie ponownie wybierze prezesem prof. uniw. dra Otona Bujwida.

Po zgromadzeniu wygłosił odczyt w języku niemieckim gość ze Szwecji dr. Nyström, który mówił o „Uniwersytetach ludowych w Szwecji."

Wieliczka 21 czerwca. Zamierzają tu zwołać zebranie członków wielickiej Rady powiatowej, celem omówienia znanych nadużyć w tutejszej Kasie powiatowej.

Wiedeń 21 czerwca. Posiedzenie przybocznej rady robotniczej (Arbeiter Beirath) zwołano na 2 lipca br. Obradom przewodniczyć będzie minister handlu br. Call.

Wiedeń 21 czerwca. Niespodziewanie odkryto, że dwóch służących zamieszkałej w Gracu wdowy po księciu Aleksandrze Battenbergu bułgarskim, hrabiny Hartenau, postanowiło ją zamordować. Obu aresztowano. Pobudki czynu niewiadome dotąd.

Paryż 21 czerwca. Policja poprawcza skazała radnego miejskiego i redaktora dziennika „Echo de Paris" Lepelletiera, za obrazę Picquarta na 2000 fr. grzywny i 10.000 fr. odszkodowania.

Sofja 21 czerwca. „Agencja telegraficzna bułgarska" donosi: Aby nie dopuścić do przewrotowych agitacyj prasy, na przedstawienie rady ministrów, a na podstawie §. 47 konstytucji, wydany został i ogłoszony ukaz książęcy z prowizorycznemi rozporządzeniami prasowemi, wedle których autor, wydawca odpowiedzialny i właściciel drukarni ewentualnie, odpowiedzialni będą wszyscy trzej solidarnie. Oprócz tego odpowiedzialny wydawca czasopisma wykazać się będzie musiał w przyszłości wyższem wykształceniem.

Petersburg 21 czerwca. „Praw. Wiestnik" ogłasza, że jenerał-gubernator warszawski otrzymał na przeciąg 3 lat prawo do wydawania obowiązujących postanowień, celem zapobieżenia pogwałceniu porządku publicznego, jakoteż groźnym dla państwa sprawom, wraz z prawem wymierzania kar do 3 miesięcy aresztu, względnie 500 rubli grzywny.

Petersburg 21 czerwca. Minister spraw zagranicznych hr. Murawiew dziś rano nagle umarł.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Cesarz w Galicji. Według wiadomości, nadeszłych z Wiednia, cesarz przejeżdżać będzie na wielkie manewry do Jasła przez Kraków 5, albo 6 września. Cesarz zatrzyma się na dworcu kolei w Krakowie i tu odbędzie się powitanie ze strony miasta, ludności i władz. Przejazd wypadnie w ciągu dnia.

Wojsko z Krakowa na wielkie manewry między Jasłem a Krosnem, wyruszy w pierwszych dniach sierpnia.

Rektorem uniwersytetu lwowskiego na rok 1900/1 wybrany został wczoraj jednogłośnie ks. profesor, dr. Józef Bilczewski.

Regulacja Wisły. W Krakowie zebrał się międzynarodowy komitet dla regulacji Wisły i Sanu, złożony z reprezentantów Rosji i Austrji. Komitet objechał statkiem obie rzeki i rozpatrzył je pod względem potrzeb dla żeglugi.

Obecnie zebrał się w Krakowie na obrady, które potrwają tydzień.

Plotki. „Słowo polskie" podaje nową plotkę, rzekomo telegrafowaną mu z Wiednia, o mających nastąpić zmianach w namiestnictwie lwowskiem. Donosi ono, że namiestnik hr. Piniński ma być powołany na stanowisko ministra oświaty. Namiestnikiem zaś Galicji, zostać ma, były delegat krakowski, hr. Kazimierz Borkowski.

Miłość matki. W Horde w Westfalji syn pewnego robotnika, nazwiskiem Kirst, tak się poparzył, że lekarz zwątpił o jego wyzdrowieniu i oświadczył, iż jedynie skóra ludzka, zdjęta z ciała innej osoby i przyłożona na rany chorego mogłaby się przyczynić do ocalenia mu życia. Słysząc to 45-letnia matka chorego, natychmiast oświadczyła gotowość poniesienia ofiary z własnego ciała dla syna. Przed dwoma tygodniami lekarz zdjął jej z ramion i z nóg potrzebne kawałki skóry, aby je przyłożyć na rany chorego, któremu w ten sposób ocaliła życie. Matka bez zastosowania środków narkotycznych poddała się bolesnej operacji.

Młody zbrodniarz. Z Berlina donoszą: Szesnastoletni uczeń fotograficzny Hiller, ogłuszył kilkoma uderzeniami młotka swego majstra Pflauma, następnie zaś wyjął z szafy 550 marek. Kiedy Pflaum przyszedł do przytomności, zbrodniarz zagroziwszy mu rewolwerem, zażądał wydania wartościowych papierów. Na krzyk jednak napadniętego, zbiegli się mieszkańcy domu, a Hiller korzystając z zamieszania, uciekł. Później dopiero przytrzymała go policja.

Z Petersburga do Portu Artura. Dzienniki syberyjskie obliczają, że, poczynając od lipca, podróż z Petersburga do Portu Artura, można będzie wykonać w ciągu 29 dni wyłącznie przy lokomocji parowej. Mianowicie: z Petersburga do Irkucka pociągiem pocztowym można będzie dojechać w ciągu dni 12, z Irkucka przez Bajkał do Srietinska — 4 dni, ze Srietinska do Chabarowska statkiem 7 dni, z Chabarowska do Portu Artura 6 dni.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 21 czerwca.

(fr.) Akcje zakładu kredytowego uległy raptownej, a dość znacznej zniżce. Wywołaną ona została znacznemi sprzedażami tego papieru, uskutecznianemi na rachunek Berlina, tudzież kursującemi na giełdzie głównie w Berlinie pogłoskami o pogorszeniu się interesów tej instytucji, która ma znaleść wyraz w półrocznym bilansie. Podobno niektóre interesa przemysłowe, w których zakład kredytowy zaangażował znaczne fundusze, nie prosperują tak, jak się tego spodziewano. Odnosi się to zwłaszcza do fabryki naboi w Hirtenbergu. Także w akcjach tramwaju wiedeńskiego panowała zniżka, w innych zaś kategorjach papierów przeważała stagnacja. Stosunkowo najlepiej trzymały się papiery żelazne. Mówiono bowiem, że niebawem ceny żelaza zostaną podwyższone. Z Pekinu nie miały dziś giełdy żadnych pozytywnych wiadomości.

Wiedeń 21 czerwca. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 692·50, Akcje węg. Zakł. kred. 715·—, Akcje Anglobanku 280·—, Akcje Unionbanku 574·—, Akcje Laenderbanku 436·50, Akcje Bankvereinu 503·—, Akcje Bodencredit 905·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw 675 50, Akcje kolei połudn. 121·—, Akcje tramw. lit. a) 305·—, lit. b) 297·—, Akcje kol. Elbethal 475·—, Akcje kol. Północnej —·—, Akcje kol. Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 483·50, Akcje Rima Muranji 555·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1894·— tow. —·—, Akcję fabryki broni 359·—, Akcje tureckie tytoniowe 284·50, Oblig. węg. indemn. 91·75, Renta majowa 97·80, Austr. renta koron. 97·75. Węgierska renta koronowa 91·—, 56 l. listy Tow. kred ziems. 91·30, 4 proc. listy Banku kraj. 93·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·—, 4 proc. listy Banku hip. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propn. 95·75 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 91·95, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 89·50, Losy tureckie 107·75, Marki 118·72, Ruble 255 75

Przyjechali do Lwowa.

dnia 21 czerwca 1900 r.

HOTEL IMPERIAL ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. K. Dzianott z Lublina. J. Rylska z Uhrynowa. K. Vincenz ze Stryja. J. Głazowski z Krakowa. M. Erdheim z Podwołoczysk. Hr. Potocka z Rymanowa. Br. F. Heydel z Beremian. W. Smulski, K. Gędziński z Warszawy. J. Jaroszyński z Krzemieńca. F. Witkowicz z Oderbergu. K. Münzer z Londynu. Z. Mizerski, S. Chrzanowski z Paryża. T. Kaszubski z Medjolanu. S. Laurych z Bukaresztu.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. J. Dębicki z Jaworowa. Hr. G. de Boishebert z Grabownicy. T. Niementowski ze Zbaraża. J. Zieliński z Sambora. Z. Zakrzewski z Czołhan. E. I. Marik z Pragi. W. Słotwinski z Kijowa. K. Lenczowski z Podola ros. O. Haupt z Wiednia. W. Tchórznicki z Nadyby. A. Horodyski z Kociubiniec. S. Lewandowski z Bełzca. M. Skibniewski z Rosji. P. Hawelka z Ołomuńca. S. Bogdanowicz z Dolinian. W. Ostermayer z Bodenbach. W. Priwoźnik z Budapesztu. Chomiński z Tarnopola. W. Glikson z Krakowa. M. Ochocki z Sandomierza.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Podziękowanie.

Dr. Oswaldowi Zion, składam serdeczne podziękowanie za troskliwą i bezinteresowną kurację mego dziecka *Marja Hungendorf.* Pasieczna.

Podziękowanie.

Czuję się spowodowaną złożyć niniejszem publiczne podziękowanie Szan. jeneralnej ajencji lwowskiej Tow. ubezpieczeń c. k. uprzyw. Assicurationi Generali w Tryeście, mimo sprzeciwienia się tejże, za nadzwyczaj liberalne i szybkie zlikwidowanie i wypłacenie ubezpieczonego kapitału wskutek śmierci męża mego bł. p. Gustawa Maxa.

Lwów dnia 21 czerwca 1900.

Hermina Max.

Doświadczenia chirurga
z placu boju.

Trwająca już obecnie trzy kwartały wojna między Anglją a Boerami w południowej Afryce budzi zainteresowanie nietylko w politycznych, ale też w lekarskich sferach. Na placu boju znajdują się lekarze z Austrji, Niemiec, Francji, Rosji i Holandji. Nawet misjonarze „Czerwonego krzyża", zakony i stowarzyszenia pielęgnowania chorych wysłały tam swoich przedstawicieli, aby biednym ranionym nieść pomoc i ulgę.

Obecnie nadchodzą sprawozdania lekarskie, nie są to jednak urzędowe raporty Anglików lub Boerów.

Wiadomości zawierają się w listach, nadchodzących od przebywających tam lekarzy, od osób prywatnych. I tak, mamy przed sobą list dra Hilderbranda, niegdyś asystenta dra Esmarch'a. Dr. Hildebrand stoi na czele niemieckiego ambulansu „Czerwonego krzyża" w południowej Afryce. List, pisany 7 kwietnia br. do dra Esmarch'a z Pretorji po poddaniu się „doliny Jakóba", gdzie umieszczony był ambulans, wpadł w ręce Anglików.

Lekarz pisze, że z tej zmiany jest bardzo zadowolony. Przedtem bowiem było po uszy roboty, trzeba było być czynnym to na polu walki, to w szpitalu, a powtóre stosunki z Anglikami są o wiele przyjemniejsze, niż z władzami boerskiemi. Pomimo, że wszystko, nawet przy pielęgnowaniu ranionych itd., było zapłacone przez rząd rzeczypospolitej Oranje, mimoto przy stawianiu jakichkolwiek żądań natrafiało się na trudności. Rząd angielski natomiast w sposób niesłychanie uprzejmy zaspakajał wszelkie żądania. Pielęgnowanie ranionych przez czas jakiś nie mogło być należycie wykonywane, gdyż żywność Anglikom bardzo często odcinano, częstokroć menu składało się z chleba, sucharów i mięsa wędzonego, przeciw czemu oczywiście żołądek po pewnym czasie się buntował. Skutkiem tego dwóch ludzi pielęgnujących chorych i jeden lekarz niemiecki zachorowali na tyfus. Wogóle jednak znosiło się dobrze te niewygody. Lazaret zapełniał się szybko rannymi wszelkiego rodzaju, tak, że chorych musiano składać w kościołach.

Dr. Hilderbrand składa dalej raport o 120 ciężko ranionych; lżej ranionych bowiem opatrywano i wypuszczano natychmiast z lazaretu. Rany, zadane przez broń dzisiejszą, według danych zebranych przez dra Hilderbrand'a, nie wymagają wielkich operacyj. To ułatwiało zaspokojenie szybkie wszystkich potrzeb.

Ciężko ranionych przeważnie przenoszono do t. zw. lazaretów rezerwowych, gdzie, można było łatwiej dokonać poważniejszych operacyj.

W podobny sposób wyrażają się austrjaccy i francuscy lekarze o swoich czynnościach w południowej Afryce. Można więc śmiało powiedzieć, że spostrzeżenia przez nich zebrane nie pozostaną bez pożytku dla wojskowej chirurgji.

Właściwa wojskowa chirurgja od niedawnego czasu jest gałęzią naukowej medycyny. Wprawdzie w wojnach napoleońskich byli czynni sławni chirurgowie, Percy i Larrey — nie można było jednak liczyć bardzo na pielęgnowanie ranionych w czasach, gdy antyseptyka nie była znana, gdy jako jedyny środek bandażowania ran znane były szarpie, które przechodziły przez wiele rąk, zanim użyto ich do opatrunku rany. To też rezultaty operacji, przedsięwziętych w szpitalach nawet przez najznakomitszych lekarzy, były bardzo złe. Nawet wtedy, gdy już zaczęto używać środków antyseptycznych — stosunki te nie zmieniły się zasadniczo. Panowało bowiem powszechnie mniemanie, że zupełnie poprawna antyseptyka jest niemożliwą na placu boju, gdzie dostęp do ranionych jest trudny, gdzie z natury rzeczy robota musi być nader szybko wykonaną. Dopiero Bergman, słynny chirurg berliński, który był czynny w czasie wojny rosyjsko-tureckiej, jako chirurg naczelny wykazał w głośnem dziele, jaką usługę oddaje opatrunek, chroniący od wpływów zewnętrznych, jeżeli jest szybko założony. Te same spostrzeżenia zebrał Reyter w wojnie serbskiej. Wszystko więc zależy na tem, aby świeżą ranę o ile możności jaknajwcześniej obandażować i ochraniać ją od zanieczyszczenia, któregoby mogła doznać z zewnątrz. Jest to jednak warunek w dzisiejszej wojnie najtrudniejszy do spełnienia. Dlatego, dzięki staraniom dra Esmarch'a i innych wojskowych chirurgów, każdy żołnierz otrzymuje paczkę bandaży, przeznaczonych do opatrunku rany w pierwszej chwili. Dotychczas w niemieckiej armji tylko oficerowie i dozorcy chorych umieją zakładać bandaże. Poważne organy sanitarne dążą wytrwale do tego, aby w czasie pokoju każdy żołnierz nauczył się założyć opatrunek na ranę, co byłoby niesłychanie pożyteczne. Ważność takiego urządzenia staje w pełnem świetle, gdy się zważy, że wobec dalekonośności broni dzisiejszej, służba sanitarna musi przebyć dużą przestrzeń, zanim dostanie się do ranionych. W czasie bitwy bowiem służba sanitarna umieszczona jest na miejscach pomocniczych daleko, na tyłach armji. Jakżeż łatwo w czasie przerwy podczas bitwy jeden żołnierz drugiemu wyszukawszy schronienia, mógłby założyć opatrunek, ułatwiając w ten sposób prace służbie sanitarnej. Dalekonośność broni wpłynie może na rozkład miejsc pomocniczych w innym kierunku. Będą one posunięte naprzód tam, gdzie wre bitwa, tak, jak się to niejednokrotnie działo z bardzo dobrym skutkiem w czasie wojny południowo-afrykańskiej.

Przechodząc do uzbrojenia Anglików i Boerów, trzeba zauważyć, że Anglicy posługują się karabinami Lee-Metwort'a, podczas, kiedy Boerowie zaopatrzeni są w doskonałą broń repetierową, karabiny Mauser'a.

Działalność tej broni poznamy najlepiej z odczytu austrjackiego sztabowego lekarza i docenta wojskowej chirurgji, dra Jana Habart'a, wygłoszonego niedawno w towarzystwie lekarskiem we Wiedniu.

„Broń palna małego kalibru odróżnia się od dawnej: 1. wielką dokładnością i mechanizmem repetierowym, co jej zjednało nazwę broni dalekonośnej, 2. większą twardością pocisku, która wytwarza większą siłę przebijania i mniejszą elewacją, co umożliwia trafianie do większej liczby przedmiotów, 3. w końcu przez dalekonośność i pewność strzału. Do tego przyczynia się zaopatrzenie żołnierza w większą ilość amunicji, co umożliwia częste strzelanie. Broń małego kalibru niesie na przestrzeń 500 metrów z zadziwiającym skutkiem. Miażdży bowiem i druzgoce na tej odległości substancje kostne, otwiera zaś organa ciała napełnione miękką substancją, jak czaszkę, serce, żołądek itd., na dość dużej powierzchni. Ta siła działania nazywa się strefą wybuchową ognia na bliski dystans. Odział wojska, który na ten promień zdołał zwabić nieprzyjaciela, a jest zaopatrzony obficie w amunicję ma wszelkie widoki wygranej.

W tym kierunku okazali się Boerowie niezwykle mistrzowskimi strzelcami, ale nadto wybornymi znawcami dyscypliny strzelania. Zalety te były widoczne pod Spionskopem i przy obstąpieniu kolumny Buller'a. Na dalszy dystans działa ta broń, jak to już wyżej powiedziano, łagodniej. Artylerja polna natomiast używa w południowo-afrykańskiej wojnie broni mitraljezy, szrapnele, które są nabite kulami ołowianemi i pęka w powietrzu. Rany zadane tą bronią są niebezpieczniejsze. Kula bowiem robi w skórze znaczny otwór, w którym pozostają często kawałki ołowiu i szmaty. Brzegi ran są silnie poszarpane. Użycie środków antyseptycznych jest trudniejsze, niż przy ranach zadanych przez broń małego kalibru".

Kule Dum-dum, nazwane tak ze względu na fabrykanta w Kalkucie, posiadające straszliwą siłę wybuchową, nie są używane przez Anglików. Wojska królowej używały ich w wojnie 1897 roku, toczonej z pogranicznemi szczepami w Indjach. Używanie ich z wojny południowo-afrykańskiej jest zasługą prof. Bruns'a, który w czasie pokojowych konferencji w Haudze w r. 1899 nazwał ich użycie nieludzkiem.

17)

WIESZCZKA Z GÓR.

POWIEŚĆ

E. WERNERA.

— Któż takie rękawiczki nosi! — zawołał — jak ty będziesz wyglądał u Nordheimów?

— Wolf, czy ja koniecznie tam być muszę? — rzekł zafrasowany Benno.

— Koniecznie. Zdrowie Alicji bynajmniej się nie poprawiło; zasięgała rady najlepszych lekarzy, ale każdy mówi co innego. Mam tak wysokie pojęcie o twoich zdolnościach, że tobie chcę powierzyć jej kuracją. Nie odmówisz mi przecież przyjacielskiej usługi.

— Naturalnie, że nie odmówię, choć wiesz, jak mi będzie przykro spotkać się z prezesem.

— Ach! przypominam sobie, twój ojciec i on poróżnili się z sobą temu lat dwadzieścia. To tak dawno, że on może nie pamięta już o tem. Zresztą, nie spotkacie się pewno, bo Nordheim dziś miał wyjechać. Ale przyznaj się, że ci więcej idzie o to, że masz być paniom przedstawiony. Tyś zupełnie zdziczał w tych górach.

Benno z westchnieniem zwiesił głowę.

— Widzisz, żem odgadł! — tryumfująco zawołał Wolfgang — musisz się koniecznie pozbyć tej nieśmiałości, bo nigdy nie zrobisz karjery. W twoim wieku i z twojemi zdolnościami zagrzebywać się żywcem w tej dziurze, gdzie masz tyle pracy, a tak małe dochody, to zgroza doprawdy!

— Cóż chcesz, mój drogi — przyznał Benno — nie każdy umie tak się wybić na wierzch, jak ty. Tyś był już stworzony na miljonera.

Wolfgang posępnie zmarszczył czoło.

— Czy i od ciebie słyszeć to muszę, że zawdzięczam wszystko posagowi mojej narzeczonej? — zawołał urażony — czyż ja sam już nic nie znaczę?

— Ależ co tobie w głowie? — bronił się Benno — nie miałem wcale tego na myśli. Wiem, że jesteś bardzo zdolny i sam bez niczyjej pomocy mogłeś dość do celu... A jednak nie jesteś szczęśliwy — dodał, mimowolnie spoglądając na fotografję Alicji stojącą na biurku.

— Skądże to wnosisz? Dlaczego nie miałbym być szczęśliwy? — żywo podchwycił Wolfgang.

— Ja sam nie wiem, ale tak jest — poważnie mówił Benno — dowiedziawszy się o twoich zaręczynach byłem pewny, że ujrzę cię rozpromienionym i tryumfującym; małżeństwo to było przecież celem, do którego dążyłeś. Tymczasem jesteś chmurny, niezadowolony i drażliwy do najwyższego stopnia. Co tobie jest, Wolf?

— Nic... Daj mi pokój — sarknął Elmhorst — chodźmy już, obiecałem Alicji, że będziemy o dwunastej.

— Chodźmy — z westchnieniem rzekł Benno — panna Nordheim nie powinna na nas czekać... Pewno i baronówna Thurgau z nią przyjechała?

— Naturalnie.

— Słyszałem, że i z niej zrobiła się teraz wielka dama? — badał doktor.

— Zmieniła się bardzo — krótko odparł Wolfgang.

Benno westchnął znowu i z głową spuszczoną poszedł za przyjacielem, jak ofiara, wleczona na rusztowanie.

O pół godziny drogi od stacji wznosiła się nowa willa prezesa, zbudowana pod kierunkiem Elmhorsta, który z niej stworzył istne cacko. Z okien roztaczał się cudny widok na góry i doliny, w około na połoninach założono klomby i trawniki, a przyległy lasek na park zamieniono. Wnętrze willi urządzone było ze zbytkiem i wygodą, do jakich przywykła bogata dziedziczka; prezes nie żałował pieniędzy, a Wolfgang trudu, żeby przyozdobić to śliczne gniazdeczko, którem nie byłaby pogardziła królewna.

Dopiero kilka dni temu zjechała tu rodzina Nordheima; Alicja miała spędzić w górach dwa miesiące letnie, ale prezes nie mógł na tak długo oderwać się od interesów i miał być tylko przelotnym gościem w nowej willi. Powóz zaprzężony stał już przed tarasem, żeby go odwieść do Heilborn, on sam w podróżnem ubraniu udał się właśnie do siostrzenicy, z którą potrzebował rozmówić się przed wyjazdem.

Pokój Erny położony był w wieżyczce i szklane drzwi wychodzące na balkon, gdzie w tej chwili wygrzewał się na słońcu Greif, wspaniałe, olbrzymich rozmiarów psisko, do lwa podobne. Ileż to walk musiało stoczyć biedne dziewczę, żeby zatrzymać przy sobie jednego przyjaciela lat dziecinnych! Prezes i pani von Lasberg nie chcieli ani słuchać o tem, musieli jednak ustąpić wobec namiętnego uporu Erny i zgodzili się przyjąć Greifa pod warunkiem, że nikomu nie będzie się naprzykrzał. Pies nigdy też nie pokazywał się w pokojach i całe dni spędzał przy swojej młodej pani, której każde poruszenie ścigał swemi mądremi, czarnemi oczyma.

Kiedy we drzwiach ukazał się prezes w podróżnem ubraniu, dziewczę podniosło się zdumione. Stosunek jej z wujem był bardzo chłodny i ceremonialny: Nordheim nie miał czasu na częste przestawanie z rodziną, z którą spotykał się tylko przy stole, bytność więc jego u siostrzenicy zapowiadała coś niezwykłego.

— Chciałem ci powiedzieć, że dostałem dziś list od Waltenberga — rzekł — zamierza kilka tygodni zabawić w Heilborn i jutro zapewne tu będzie.

— W takim razie muszę zawiadomić panią von Lasberg i Alicją — obojętnie odrzekła Erna.

— Pani von Lasberg wie o tem i będzie umiała go przyjąć z należnemi względami. Idzie mi o to, żebyś i ty o tem pamiętała.

— Twoi goście, wuju, nigdy nie skarżyli się na brak uprzejmości z mojej strony.

— Moi goście? Waltenberg przyjeżdża tu dla ciebie tylko, wiesz o tem dobrze. Nie dziwię mu się, że chciałby już raz skończyć, bo istotnie zadługo go dręczysz.

— Nie miałam zamiaru go dręczyć — chłodno odparła Erna — musiałam tylko trzymać go w pewnych granicach, bo pan Waltenberg wyobrażał sobie, że dosyć mu rękę wyciągnąć, żeby otrzymać cel swoich życzeń.

— Zdaje mi się, że właśnie twoja obojętność najwięcej go podnieciła. Tacy ludzie, jak on niełatwo czynią ofiarę ze swojej wolności: gdybyś się była o niego ubiegała, byłoby go to może zniechęciło, przeciwnie pozorny chłód z twojej strony był dla niego bodźcem.

— Nie miałam tego na myśli, wuju! — zawołało obrażone dziewczę.

— To wszystko jedno, w każdym razie trafiłaś na drogę, która cię doprowadzi do celu. Nie wątpię, że Waltenberg w tych dniach się oświadczy i otrzyma odpowiedź...

— Inną, niżby sobie życzył — przerwała dumnie. *(Ciąg dalszy nastąpi).*

I. 49193

Ogłoszenie licytacji.

Celem wynajęcia od 1. sierpnia 1900 czterech lokali parterowych w realności gminy miasta Lwowa pod l. k. 729¼ (l. orj. 10 plac Halicki) przy nowej miejskiej Targowicy, a mianowicie:

a) lokalu sklepowego Nr. I. z 2 wchodami od Targowicy i podwórza o 3 pokojach i piwnicy w suterenach;

b) lokalu restauracyjnego Nr. II. z prawem wyszynku z 2 wchodami od Targowicy i podwórza o 2 pokojach z kuchnią i piwnicą w suterenach;

c) lokalu sklepowego Nr. IV. z wchodem od Targowicy o jednym pokoju na handel mąką i wiktuałami, na jatkę, lub dla masarza -- wreszcie

d) lokalu sklepowego Nr. V. z wchodem od Targowicy o dwu pokojach na handel korzenny,

odbędzie się w poniedziałek 2 lipca 1900 o godzinie 11-tej przed południem w IX. Departamencie Magistratu licytacja ofertowa.

Dotychczasowy czynsz najmu wynosi rocznie:

na lokal ad a) 2 000 koron,
„ „ „ b) 1.600 „
„ „ „ c) 1.000 „ zaś
„ „ „ d) 700 „

Chęć najmu mający zechcą wnieść swe oferty zaopatrzone w wadjum w wysokości 10% ofiarowanego rocznego czynszu w powyższym terminie na ręce szefa IX. Departamentu Magistratu, gdzie też dalszych informacyj co do najmu powyżej opisanych lokali w godzinach urzędowania zasięgnąć można.

Oferta obowiązuje oferenta z dniem jej przyjęcia, zaś gminę miasta Lwowa od dnia zatwierdzenia przez Reprezentację miasta.

561 **Magistrat król. stoł. miasta Lwowa.**

Lwów 14 czerwca 1900.

L. 1906.

Obwieszczenie.

Celem oddania przedsiębiorstwa budowy koszar dla jednego batalionu 55 pułku piechoty w Brzeżanach, rozpisuje się na mocy uchwały Rady miejskiej z dnia 13 czerwca 1900 r. rozprawę licytacyjną, która się odbędzie dnia 3. lipca 1900 o godzinie 5. po południu w Magistracie miasta Brzeżan.

Roboty wykonać się mające wraz z materjałem, kosztorysem objęte, obliczone zostały razem na kwotę 77.041 zł. 20 ct. Oferty należycie ostemplowane i zaopatrzone w wadjum 5% ceny kosztorysowej, wnosić można na ręce burmistrza do godziny 5-tej po południu dnia powyższego.

Co się niniejszem podaje do publicznej wiadomości z uwagą, że szczegółowe plany, kosztorys, techniczne sprawozdania i bliższe warunki licytacyjne przejrzeć można w Magistracie w zwykłych godzinach urzędowych. 557

Z Magistratu.

Marynowski.

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35*	5 45	8 40*
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2·35*	5·40	10 30
„ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·17	10·12
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10 25
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40	
z Jarosławia		11 45			
z Czerniowiec-Itzkan	3·20	11·55	1·45*	5·55	10 00
					12·2[illegible]*
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	8 05				10·35
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·05†		1·45		10·35
z Stryja, Stanisławowa	8 05		1·45		12·05
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	3·14	5·55	
z Janowa	7·45		12 55	8·28§	9·30●
z Brzuchowic	6·46*	8·15		7·24	8·50
z Zimnej Wody 7·10 r. *	6·10	9·00	11·15	6 45	8 49

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·20	2·55*	6·20	10·50 / 12 40
do Podwołoczysk z gł. dw.	6 20	9·25	1 55*	7·10	11·00
„ z Podzamcza	6 43	9·42	2·08*	7·23	11·23
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1 55*		11 00
do Jarosławia			8 30		
do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55	2·45*	6.10	10·40 / 12 51
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·20			
do Rawy ruskiej i Sokala		10 20		7 25	9 10†† / [illegible]§§
do Janowa / 9·12 wiec. ††	9·15	1·20††	3·15	6·18◆	
do Brzuchowic 2·51 ° n. ś.	5·45*	10·10	2 15*	7·48	8·26
do Zimnej Wody 3·20 °	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.